

Nr. 10931.

Czterdzieści i cztery.

PRZYCZYNEK DO STUDYÓW NAD „DZIADAMI”

MICKIEWICZA

napisał

DR. ERAZM KRZYSZKOWSKI.



CZERNIOWCE 1888.

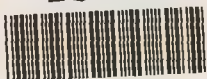
ODBITKA Z „GAZETY POLSKIEJ.”

W drukarni H. Czoppa.

Wielmożnemu JMC' Książki
Dy. Wincentemu Smoczyńskiemu
spisane w Dowód powołania
autor



BG WSP



250334

821.462.1(091)A/2 Hickiera A.
821.462.1(091)-2

TP: oprac. literackie

Trzy dziesiątki lat minęły przed trzema laty, jak nieśmiertelny mistrz zamknął na zawsze powieki, nie doczekawszy się spełnienia sławnej przepowiedni ks. Piotra. Czy my będziemy szczęśliwsi od niego? Czy ujrzymy tego obiecanego zbawiciela Polski? Gdzie szukać tego zagadkowego męża, co ma być:

„Z matki obcej; krew jego, dawne bohaterzy:

A imię jego czterdzieści i cztery“. —

Umarł ukochany wieszcz, i niema kogo zapytać o znaczenie tej wróżby. Osieroceni, gnębieni żelazną ręką Bismarka i cara, gdy rozumem trudno nam ją wyjaśnić, własnego tylko serca pytamy, czy ona sprawdzi się kiedy...

Mickiewicz był przede wszystkim człowiekiem serca. Nie lubił filozofii książkowej, a „wiara i czucie“ silniej przemawiały do niego, „niż mędrca szkiełko i oko“. Nie na rozumy, ale na serca wyzwał Boga w nieśmiertelnej improwizacyi. Zachwyca się świętym Franciszkiem z Asyżu¹⁾, rozwija teorię stosunku duszy ludzkiej ze światem tajemniczym — i wpływu jego na duszę²⁾; czy-

¹⁾ Odyniec. Listy z podróży. T. IV. str. 157.

²⁾ na wizycie u hr. Ankiewiczów. Odyniec L. z podr. T. III. str. 237.

tuje mistyków: Saint-Martina, Jakóba Böhma, Angelusa Silesiusa, wizye mniszki Emmerich: „Das bittere Leiden Jesu Christi³⁾; nie wstydzi się wierzyć w sny⁴⁾ i w cuda⁵⁾, a bystrym swym umysłem lubi odgadywać i przepowiadać rzeczy przyszłe.

Jako przykład prorockiego daru i skłonności Mickiewicza do mistycyzmu już w młodym wieku, przytaczają jego biografowie ową sztukę z pierścionkami w czasie pobytu u Goethego w Weimarze.

Mickiewicz zażądał, aby obecne panie złożyły na talerzu po jednym pierścionku, w czasie, gdy on wzrok odwrócił. Następnie wziął talerz w rękę, przyglądał się długo pierścionkom, po czem zbliżył się do dam, odgadł do której należy jaki pierścionek i mówił każdej półgłosem najskrytsze tajemnice jej serca. Odyniec, który tę scenę obszerniej opisuje, kończy list temi słowy⁶⁾: „Utwierdza mnie to tylko w tem dawnem i zkadinał powziętem przekonaniu, że to nie

³⁾ Mickiewicz. Korespondencya. (wyd. czwarte) T. I. str. 154. Także L. Siemieńskiego: Religijność i mistyka w życiu i poezjach Ad. Mick. Kraków 1871 na str. 105.

⁴⁾ „Ja jestem tak dziecinny, że czasem we sny wierzę i w różne wróżby...” Z listu do hr. Klaudyny Potockiej. Kor. Mick. T. I. str. 152.

⁵⁾ „Ty mnie znasz i wiesz, że w cuda wierzę.” Z listu do Domeyki. Kor. Mick. T. I. str. 259.

⁶⁾ Odyniec. L. z. podr. T. I. str. 176.

prosty poeta-bard, *sed vates et propheta* i człowiek przeznaczenia⁷⁾.”

Ubliżylibyśmy wielkości Mickiewicza, gdybyśmy liczne przepowiednie jego chcieli uważać za coś nadnaturalnego, za jakąś łaskę

⁷⁾ Mnie się wydaje, że całej tej sztuki czarodziejskiej nie należy brać wcale na seryo. Mickiewicz, 31-letni młodzieniec, otoczony sławą znakomitego poety, widząc nudzące się damy, nie mógł przecież w tak dystygowanym towarzystwie zaproponować gry w kotka i myszkę; chciał więc w jakiś odpowiedniejszy sposób zabawić panie, a zarazem popisać się bystrością swego umysłu — i dlatego wymyślił niewinny żarcik. Gdy go potem rzeźbiarz Dawid i Odyniec pytali, jak on to zrobił, wywinął się zręcznie wymijającą odpowiedzią, nie wydając się ze swego sekretu.

Sekret ten nie tak trudno odgadnąć. Pierścionki mógł młody czarodziej wpierw zapamiętać, przypatrując się pilnie białym rączkom pulchnych Niemczek, a bawiąc tam już od dziewięciu dni, miał dostać czasu na poznanie serduszek weimarskich. Zresztą nie wiemy, co tam młody wieszcz szeptał dziewczętom. Z tego, co mówił do p. Teresy, wnosićby można, że nie było to tyle czytanie w tajemnej przeszłości, jak raczej odgadywanie usposobienia i rady przyjacielskie na przyszłość. Holtei, dramaturg niemiecki, bawiący podówczas także u Goethego w gościnie, opisując tę scenę w swych pamiętnikach (L z p. O.) wspomina, iż mu się zdaje, że Mickiewicz także i wiek obecnych tam panien odgadywał. Może być, że wróżył, za ile lat która pójdzie za mąż, ale żeby wiek odgadywał, nie chce mi się w to wierzyć. Mickiewicz był zanadto delikatnym, aby tak drażliwą kwestyę mógł poruszać w towarzystwie, a przecież „młodzież o metrykę płci pięknej nie pyta!”

nieba, spływającą na niego drogą objawienia. Tego samego zdania zdaje się być i syn wielkiego poety, którego z pewnością nikt obwinić nie zechce, jakoby miał zamiar swego wielkiego ojca pozbawić aureoli wieszczą. Powiada on⁸⁾: „Przewidywanie, czyli to, co człowiek pospolity nazywa darem proroczym, jest wynikiłością duchowej pracy jednostki“.

Łaską nieba było już chyba to, że się urodził taki człowiek, który władzami swemi intelektualnemi przewyższał o całe niebo zwyczajnych śmiertelników.

„Mało spotkałem ludzi, mających taką duchową potęgę, jak ją miał Mickiewicz“, pisze biograf jego, Francuz Fontille⁹⁾.

Michelet woła z zapałem o prelekeyach Mickiewicza:

„Nous l'avons vu quelquefois plus qu'un homme.

Une flamme vivante (sublime et douloureux spectacle!), des larmes mêlées d'éclairs erraient dans ses yeux sanglants“¹⁰⁾.

Tak wyrażają się o nim cudzoziemcy.

Pani Klaudyna Potocka, ta dziwnie szlachetna i piękna postać, jaśniejąca, jak anioł

⁸⁾ Władysław Mickiewicz w czasopiśmie petersburskiem „Kraj“ N-ro 46 z r. 1885.

⁹⁾ Edmund Fontille. Adam Mickiewicz. Rys biograficzny, złożony ze wspomnień i wrażeń. Kraków 1863.

¹⁰⁾ Le Collège de France dans le Paris Guide 1867. Kor. Mick. T. III. str. 62.

poeciehy na smętnem tle historyi tułactwa naszych bardów wygnańców, czuwając z Adamem nad konającym śpiewakiem „Wacława“, pisze tak o Mickiewiczu¹¹⁾: „z podziwieniem, ze łzami na niego patrzę; wyższy jest od nas wszystkich sercem, cnotą, duszą, jak jest geniuszem najwyższym od wybranych“.

Trafne robi spostrzeżenie Schopenhauer, jak rzadko przychodzi na świat prawdziwy geniusz. Ileż milionów ludzi żyło na świecie, odkąd historia rodu ludzkiego jest nam dokładniej znana, a jak mało między nimi ludzi genialnych, kiedy zebrawszy ich razem ze wszystkich wieków i narodów, z łatwością w przeciągu paru minut na palcach wszystkich wyliczyć można. Tę myśl Schopenhauera, niechaj mi wolno będzie ilustrować dwoma nieudolnemi porównaniami, na jakie się zdobyć mogłem: Wyobraźmy sobie kilkomilowy łąn zboża. Między niezliczoną liczbą kłosów jeden szczególniejszej budowy wyróżnia się od wszystkich. Ten jedyny kłosek niezwyklej budowy, jest tak fenomenalnym zjawiskiem wśród całej masy innych, jak geniusz między zwykłymi śmiertelnikami.

Każdy z nas może widział w gabinecie lub w muzeum anatomicznem dziecko o

¹¹⁾ w liście do Odyńca. Kor. Mick. T. III. str. 202.

dwóch głowach. Statystyka poucza nas, że taki dwugłowy potwór przychodzi na świat dosyć rzadko, jednakże z pewnością o wiele częściej, niż człowiek z jedną prawdziwie genialną głową.

T. Meynert i A. Bain obliczyli, że szara istota mózgu człowieka zawiera blisko miliard komórek zwojowych. Wiadomo, że każda taka komórka ma kilka wypustek, które za pomocą delikatnych włókienek jest połączona z innemi. Słowem, istny czarodziejski labirynt aparatów i sieci telefonicznych. — Jakże subtelnie musi funkcjonować mózg genialnego człowieka! Bo jakkolwiek o mechanice procesu myślenia mamy tylko bardzo ogólnikowe wyobrażenie i same prawie hipotezy, to każdy przyznać musi, że jak znakomity muzyk nie mógłby nas swą grą zachwycić na lichym, źle nastrojonym instrumencie, tak też i duch genialnego człowieka, aby się okazać takim, musi mieć do dyspozycyi znakomity organ myślenia. — Wszyscy niemal psychologowie zgadzają się na to, że oprócz zwykłego myślenia ze świadomością, istnieje równocześnie proces myślenia bezwiedny t. z. *conexio idearum virtualium*. Od dzieciństwa doznajemy wrażeń mnóstwa obrazów. Te jednak nie występują nigdy wszystkie równocześnie, gdyż w głowie myślącego powstałby ogromny chaos, wskutek zbyt obszernego zakresu myślenia

i niezmiernej mnogości obrazów. Zwykle myślimy tylko w jednym kierunku i w danej chwili wyobrażenia innych obrazów pozostają na uboczu, kojarzą i łączą się wzajemnie bez naszej wiedzy.

Ludzie genialni, którzy wyteżają myśl w jednym kierunku z niesłychaną siłą, bywają często, jak Mickiewicz, w wysokim stopniu roztargnieni¹²⁾, a jak nie zwracają wtedy swej uwagi na przedmioty ich otaczające, jeżeli te nie odpowiadają danemu kierunkowi myśli, tak też i owe na uboczu stojące obrazy w mózgu ignorują, dlatego i bezwiedne myślenie, *conexio idearum virtualium* w wyższym stopniu zapewne u nich zdarzać się musi. Gdy zaś nagle dotychczas ukryta grupa obrazów przyjdzie do świadomości myślącego w jakiejś niezwykle oryginalnej postaci, wtedy, jak ów muzyk, co „sam swojej dziwił się piosence“, tak geniusz zdumiony tajemną pracą swego własnego mózgu, może tę oryginalną myśl uważać za podszept jakiejś wyższej istoty i przemówić ustami proroka.

¹²⁾ Raz w Kownie i to przy podpisaniu najpilniejszego listu zapomniał swego nazwiska. (Odyniec Listy z p. III.)

Na ślubie Micheleta, któremu służył za świadka wraz z Berangerem, podał urzędnikowi municypalnemu, zamiast liczby lat swoich, numer domu, gdzie mieszkał, a ten był właśnie z rzędu numerów początkowych. (Fontille str. 100.)

Mickiewicz, jak w młodym wieku uprawiał poezję, tak przez całe życie z równem, jeżeli nie z większem upodobaniem, zajmował się polityką. Czytywał on bardzo pilnie dzienniki polityczne¹³⁾ ¹⁴⁾, a w rozmowach potocznych polityka była najczęściej tematem jego rozmowy.

W listach do przyjaciół, jeżeli wspomina o bieżących wypadkach politycznych, prawie nigdy nie ogranicza się na podaniu suchych faktów, ale zawsze dodaje własne zapatrywanie na sprawę i przewiduje, co z tego wyniknie na przyszłość.

Pisze n. p. w liście do Grabowskiego¹⁵⁾: „Wiesz już zapewne o rozruchach paryskich.

¹³⁾ „W szkołach będąc, czytał wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne... Obeznany ze wszystkimi wypadkami tak wojennymi, jakoteż politycznymi, w które naówczas Europa obfitowała, tworzył kombinacje międzynarodowe i narodowe, ba! nawet przepowiednie, i stał się w 14 roku życia mężem stanu w Nowogródku, wyrocznią nawet zupełnego zaufania, tak dalece, że mieszkańcy ubiegali się o rozmowę z nim, a starzy szukali wiadomości u chłopca.“ (Nie-wiarowicz Alojzy. Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu. Lwów 1874.)

¹⁴⁾ „Stracę może u ciebie łaskę, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiej brudnej gazety więcej teraz zachwyca, niż wszystkie Vinci i Rafaelc. Moje muzeum jest teraz na placu Colonna Sciarra w brudnej jamce, która się nazywa gabinetem lektury.“ (Z listu do Wojciecha Stattlera, Kor. Mick. I. str. 82.)

¹⁵⁾ 16go czerwca 1832. Kor. Mick. I. 99.

Republikanie zawczasie porwali się. Opozycja, która ich podburzyła, z zwyczajnem tchórzostwem siedziała w domu, czekając wypadków, tak jak w dniach Julii, ale tą razą nie udało się, i deputowani opozycji ze wstydem przegrali. Le juste-milieu chwycili się tego pretekstu, żeby nas ciemnić i na nas krzyczeć: zdaje się, że jeszcze kilka miesięcy ten system potrwa. Dłużej wątpię, żeby się utrzymał; tymczasem wiele nam złego narobią!¹⁶

Albo w liście do Garczyńskiego¹⁶):

„Chciałbym puścić się gdzie z Paryża. Czekamy wypadków w Niemczech; i tu rzeczy długo stać nie mogą. Ale wy o Niemczech lepiej wiecie. Mam przecucie dobre od niejakiego czasu, i zdaje mi się, że wkrótce gdzieś coś ważnego zajdzie.“

Najwięcej takich horoskopów politycznych znajduje się w listach do Domeyki n. p.¹⁷): „Do wojny z Belgami, jak wiesz, nie przyszło, ale tam zawsze tli na przyszłość pożar... Oczy teraz wszystkich zwrócone na Wschód, trudno przewidzieć, co ztamtąd wyniknie. Zdaje się, że Francya zaszyła się w psią skórę i nic tam stanowczego nie przedsięweźmie.“

Albo do tegoż w rok później¹⁸): „Teraz

¹⁶) w kwietniu 1833. Kor. Mick. I. 112.

¹⁷) 13 czerwca 1839. Kor. Mick. I. 202.

¹⁸) 1go sierpnia 1839. Kor. Mick. I. 204.

u nas politycy zajęci wypadkami na Wschodzie. Francuzi i Anglicy rozumują, a nasi stupajkowie robią, co chcą; wszakże z tych wypadków wywiąże się coś ważnego i dla nas. Ja ciągle Boga proszę, żeby Moskale wzięli Konstantynopol. Wtenczasby zmieniła się postać Europy.“

A w kilka miesięcy potem także do Domeyki¹⁹⁾: „Z nowin politycznych nic ważnego. Pisałem już tobie, że Papież wydał oświadczenie przeciw Rosyi, wprowadzie jeszcze bardzo łagodne, z czasem zdaje się, że ztąd urosną ważne wypadki.“

Władysław Mickiewicz²⁰⁾ zestawił cały szereg przepowiedni politycznych swego ojca. Wspomina, że Mickiewicz przewidział upadek rewolucyi 1830 r. — „W roku 1847 zapowiedział on wybuch 1848. i nikt dokoła niego wierzyć temu nie chciał.“

Wróżbę upadku Ludwika Filipa opisuje Wład. Mick. w następujący sposób: „Sergjusz Sobolewski, jeden z jego starych przyjaciół rosyjskich z Moskwy, przybył w r. 1847 odwiedzić go w chwili, gdy ten wybierał się na obiad do miasta. Adam Mickiewicz prosił Sobolewskiego, aby mu towarzyszył w powozie, gdyż inaczej nie znajdzie czasu do pogadania z nim. Sobolewski unosił się

¹⁹⁾ 15go lutego 1840. Kor. Mick. I. 212.

²⁰⁾ Kraj z r. 1885. Nr. 46.

nad pomyślnością Francyi i mądrością króla. Kiedy powóz wjeżdżał na wybrzeża Sekwany, naprzeciw Tuilleryów, Adam Mickiewicz, przerywając Sobolewskiemu, ozwał się, że lud wkrótce wypędzi Ludwika-Filipa z jego pałacu, że dynastia Orleanów jest nieodwołalnie potępioną, a kara jej nieuniknioną. Mówił zaś to tak głośno, że Sobolewski, lękając się, aby z ulicy nie posłyszano czegokolwiek z tych słów występnych, zamknął okno powozu. Spostrzegłszy zaniepokojenie przyjaciela, Mickiewicz wybuchnął śmiechem i rzekł: „Nie lękaj się, nie jestem wcale waryatem, lecz widzę już obalonem to, co dla was zdaje się być w pełni potęgi. Przyszłość zaświadczy, że mam słuszość!”

W raporcie paryskiej policji z 20go grudnia 1847, wystosowanym do ministra spraw wewnętrznych hr. Duchatela²¹⁾, czytamy: „Wiadomo powszechnie, że sekta Towiańskiego z goryczą wyraża się o Francyi, powiadając, że kraj ten popada w materyalizm i słucha natchnień angielskich i niemieckich, to jest egoistycznych i niskich. Ich prorok nie obiecuje rządowi długiego żywota, a pan Mickiewicz powtarza, wobec licznego zgromadzenia, że trwałość rządu obecnego nie większą jest od mary sennej i że przebudzenie Francyi jest blizkie.“

²¹⁾ Wład. Mick. Kraj z r. 1885. Nro. 46.

„Na kilka lat przed rewolucją 1848 r.“ — pisze Fontille²²⁾ — udał się Mickiewicz do Larmartina i przepowiedział mu, że będzie powołanym do rządu i ostrzegł go, aby się na to wielkie dzieło przygotował.“ Trzeba przyznać, że przepowiednia ta świetnie się sprawdziła.

Bardzo interesujące wróżby Mickiewicza znajdujemy w liście Odyńca do Lucyana Siemieńskiego²³⁾:

„Podczas toku sprawy o Filaretach, Adam pierwszy, po wyjściu z więzienia, zaczął mówić o wywiezieniu ich do Rosyi, o czem wówczas, jako o rzeczy nowej, ani się śniło nikomu. Krzyczeli za to nań wszyscy, nazywając go ptakiem złej wróżby; ale gdy się przepowiednia ziściła, przyznali mu dar proroczy. Sam Adam, w wiele dopiero lat później i to z powodu już wzmianki o tem w 3-ciej części Dziadów, opowiadał mnie i Domeyce, w Dreźnie, jak jemu samemu to przyszło. Raz wpół drzemiąc, wpół marząc o szarej godzinie w więzieniu, w klasztorze XX. Bazylianów, usłyszał nagle i wyraźnie nie zewnątrz siebie, ale w sobie, głos cudzy który mu to zapowiedział. Opowiadanie zaś to łączył z drugim, o podobnegoż rodzaju wypadku, który miał w Rzymie w r. 1831.

²²⁾ Adam Mick. rys biograficzny na str. 104.

²³⁾ L. Siemieńskiego Rel. i mist. w życiu i poez. A. Mick. str. 136.

Jednego piątku, gdy schodził ze świętych wschodów (Scala Santa), gdzie się modlił na intencję kraju, takież głos rzekł mu wyraźnie: „Dybicz umarł.“ Uwierzył on temu odrazu i powiedział o tem znajomym, nie wymieniając wszakże źródła wiadomości, którą w kilka dni potwierdziły gazety.“

Najbardziej zdumiewajacem jest, że Mickiewicz w drodze do Paryża, a więc jeszcze 1832. r. przewidywał, na jaką chorobę umrze. Domeyko wspomina o tem w liście do ks. Jana Siemieńskiego²⁴⁾: „W Nancy umarł nagle z cholery, w tej samej oberży do której zajechaliśmy, jeden oficer polski, a ten wypadek, widok cholerycznego, tak straszne wrażenie sprawił na Adamie, że to odjęło mu przez wiele nocy sen, zachmużyło umysł i powiadał mi: o b a c z y s z, ż e u m r ę z c h o l e r y.“

Także w jednym z ostatnich swych listów, w liście do Tomasza Zana²⁵⁾ przeczuwał bliską śmierć swoją: „Wiadomość o śmierci Janka²⁶⁾ możesz pojąć ile mię na wskrós przeszyla. Właśnie około tego czasu, kiedy żyć przestał, często bardzo śniło mi się o nim, a zawsze w jeden sposób; zaw-

²⁴⁾ Władysław Bełza. Krouika potoczna i anegdotyczna z życia Ad. Mick. Lwów 1884 na str. 137.

²⁵⁾ Z datą 2-go września 1855 r. Kor. Mick. II. str. 111.

²⁶⁾ Czeczota.

sze zdawało mi się, że on przybył do miasteczka, gdzie teraz osiadłem i że mnie szuka; ja znowu zdawało się, że zapomniałem wynaleźć tego mieszkania, i sam siebie obwinałem o takie niedbalstwo. Sen ten powtórzył się kilkanaście razy, aż doszła wiadomość o jego zgonie, i on ostatni raz pokazał się, jakgdyby zapraszając mnie do siebie.“

Miał więc Mickiewicz jakieś przeczucie o śmierci ukochanego Janka i swojej własnej, która w trzy miesiące potem nastąpiła, ale nie mógł przewidzieć, że i drugi przyjaciel młodości... tego listu nie odbierze — bo kiedy go Mickiewicz pisał, Tomasz Zan był już od dwóch miesięcy nieboszczykiem.

Takich przeczuć i wróżb można w życiu i pismach Mickiewicza znaleźć bardzo wiele. Przepowiedział on nawet ostatnią wojnę francusko-pruską²⁷⁾, lecz sądził, że Prusacy przegrają²⁸⁾. Lenartowicz wspomina²⁹⁾, że kiedy pierwszy raz był u Mickiewicza, wśród rozmowy odezwał się tenże: „Ot bieda z Polską! Był u mnie K..... mój dawny znajomy i pyta mnie: No, cóż wieszczu, podobno

²⁷⁾ w „Historji przyszłości,“ z której tylko fragment pozostał.

²⁸⁾ Władysław Mickiewicz, z którego pracy ten szczegół wziąłem, robi uwagę dowcipną, że ta przepowiednia ojca jeszcze się sprawdzić może.

²⁹⁾ Listy o Mickiewiczu Teofla Lenartowicza Paryż 1875. na str. 12.

miewasz wizye, to powiedzże, co z nami będzie? A ja jemu na to: co z nami będzie? Oto tak będzie, że was Prusak za łeb złapie i z Polski wyrzuci, bo nic seryo nie robicie !!!“ Kolonizacya niemiecka w Poznańskim i wypędzanie masami, nie jestże do powyższych słów żywą ilustracyą i nowym dowodem proroczego daru Mickiewicza?

Widzimy więc, że prawie wszystkie jego przepowiednie z nielicznymi wyjątkami sprawdziły się rzeczywiście. Jednakże, co do tych, o których wiemy tylko z tradycyi, należy (bez chęci ubliżenia sławie poety) i to uwzględnić, że znajomi i przyjaciele wieszczą o wiele łatwiej mogli sobie przypomnieć później to, co się sprawdziło, aniżeli to, co się nie sprawdziło, bo może nie raz dopiero spełnienie się jakiegoś zapowiedzianego faktu wywołało w ich pamięci wspomnienie, że poeta to niegdyś przepowiedział. Że Mickiewicz, mimo swej genialności, był zawsze jeszcze człowiekiem, a jako taki nie mógł mieć patentu na nieomyłność, więc go nieraz nadzieje polityczne zawiodły.

Przykładem tego nieszczęśliwe wyprawy jego w misjach politycznych do Włoch i do Turcyi. Zdaje się, że Mickiewicz tutaj mniej pytał o radę swego bystrego umysłu, niż upojonego bezmierną miłością ojczyzny serca.

W każdym razie nie można zaprzeczyć, że dar proroczy posiadał w wysokim stopniu, i że pod tym względem oprócz Skargi, nie ma Mickiewicz innego współzawodnika w Polsce.

Pół wieku i pięć lat minęło już od chwili, kiedy trzecia część *Dziadów* ukazała się na półkach księgarskich. Zaraz po wyjściu z druku przekradło się do Warszawy około 20 egzemplarzy. Czytano je z niesłychanym zapałem, wydzierano je sobie formalnie. Policja warszawska naznaczyła 50 rubli nagrody za złapanie jednego egzemplarza³⁰⁾, ale wnet ten środek policyjny okazał się zbytecznym, bo cała Warszawa umiała wiersze na pamięć.

W poezjach Mickiewicza nie widać jeszcze tego głębokiego mistycyzmu, który owionął duszę znużonego cierpieniem i walką wieszczą w późniejszym okresie jego żywota. Cechą jego poezyi, jak wogóle każdego prawdziwie wielkiego poety, jest właśnie wyrazistość i jasność obrazów. Jeżeli który poeta pisze niejasno, to jest dowodem, że albo obrazy fantazyi nie rysują się dość jasno w jego duszy, albo że nie ma zdolności odtworzenia obrazów tak wyraźnie, jak one mu się przedstawiają. Poezja Mickiewicza jest jasną i zrozumiałą dla każdego

³⁰⁾ Kor. Mick. III. str. 181.

nawet w chwilach, kiedy się wznosi do najwyższego szczytu natchnienia n. p. w improwizacji Konrada. W utworach jego nie ma ani śladu mglistej obłoczkowości, lub napiętrzonego patosu Deotymy. Jedyne kontrast z tym realnym kierunkiem twórczości Mickiewicza stanowi apokaliptyczne widzenie ks. Piotra, w którym wieszcz osłonił kabaalistyczną sukienką myśl wielką, gwiazdę przewodnią całego swego życia — przyszłość i nadzieję przywrócenia ojczyzny.

Dlaczego poeta obrał tutaj niejasną formę mistyczną, zastanowimy się nad tem przy końcu niniejszego studyum.

Przepowiednia księdza Piotra i owa liczba tajemnicza 44. była w czasie ukazania się Dziadów i do dzisiaj zagadką nierozwiązaną, choć nie brakło takich, co ją odgadnąć usiłowali.

Zamiast rozpoczynać od cytat którego z uczonych literatów, pozwolę sobie przytoczyć tutaj najprzód tłumaczenie, które się zrodziło w głowce polskiego dziewczęcia, tembardziej, że dziewczątkiem tem jest nikt inny, tylko przedmiot drugiej miłości Mickiewicza, panna Henryka Ewa hrabianka Ankwiczówna. Píše ona w liście do Mickiewicza³¹⁾: „Od tygodnia mamy poezye Pana tu, i są dla nas nieprzebranem źródłem pociech i przy-

³¹⁾ Kor. Mick. III. str. 175.

jemności. W całym polskim towarzystwie o niczem innem nie rozmawiają, jednogłośnie je uwielbiają, każdy inaczej tłumaczy ten prześliczny kawałek: Xiędza Piotra widzenie; utrzymują, iż Pan masz w myśli jakiegoś nieznanego bohatera, mnie jednej to zdaje się zupełnie do Polski stosowane, nawet czterdzieści cztery, nazwisko, rozumiem być jakąś alluzją do tyluż lat jej niewoli, które od trzeciego podziału jeszcze nie upłynęły, a więc sześć lat zostawałoby do uwolnienia pełnego naszej biednej ziemi. Czy tak jest, chciej Pan nam donieść?

Jabym się mocno cieszyła, jeżelibym prędzej na myśl Pana trafiła, jak wszyscy teraz w Rzymie zgromadzeni ziomkowie. Pan Rzewuski na moje tłumaczenie nie chce przystać na żaden sposób, a to najwięcej ztąd, iż mu „trentatre“ przepowiedziały w Neapolu, iż on Polski zbawienia nie doczeka się. Gdyby to więc za sześć lat nastąpić miało, termin życia jego byłby już bardzo krótki.“

Nie dowiedziała się biedna Ewunia, czy miała słuszność, bo Mickiewicz, dotknięty arystokratyczną dumą jej ojca, na tkliwe listy matki i panny nic nie odpowiadał; ale po sześciu latach przekonała się, że przecucie ją omyliło, bo i nadzieja zmartwychwstania ojczyzny zawiodła i nadzieje serca

spełzły na niczem, gdyż ten, do którego wówczas pisała, był już blisko od pięciu lat mężem Celiny Szymanowskiej.

W małej i rzadkiej już dzisiaj broszurce Stefana Witwickiego³²⁾ znajdujemy na str. 10 następujący ustęp: „Szerzono na nowo uroczą wieść, że niezawodnie nadszedł czas wskrzeszenia Polski, przydając zarazem, że kto się prędej na jej posługę do Towiańskiego, do męża Boskiego zgłosi, ten prędej i świetniej zostanie użyty. Wyborowy przyszłego zbawcy ludów hufiec, miał być w liczbie tylko czterdziestu czterech, trzeba więc było z zapisywaniem się spieszyć. Wiadomo czytelnikom poezyj Mickiewicza, jaką ta liczba gra w *Dziadach* rolę; Towiański podniósł ją do wyższego jeszcze znaczenia, mieszkał także podobno w domu pod Nr. 44.“

Nienawistnie względem Mickiewicza u-
sposobiony autor rozprawy literackiej: „Pi-
sarze polscy wobec potrzeby
narodowej“³³⁾, wylewając całą swą żołąć
na improwizację Konrada, pisze: „Otóż jest
Mickiewicz własnymi wyrazami oddany w

³²⁾ Towiańszczyzna wystawiona i annexami objaśniona przez Stefana Witwickiego. Paryż 1844.

³³⁾ W piśmie zbiorowem: Rok 1845 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych. Poznań 1845.

3 części *Dziadów*. Skromna żądza! z Bogiem władza na poły! Pod mgłą samolubstwa i pychy nikną tu skądinąd najpiękniejsze sceny i obrazy. Bóg, ludzie, duchy, anioły, djabły, całe niebo, ziemia i piekło, wywołane ku usługom rozpysznionego poety. Ksiądz Piotr nawet wołający nań w początku:

„Módl się, bo strasznie Pańska dotknęła Cię ręka“
(i. t. d.)

On ksiądz Piotr nawet wychodzi potem na proroka ku posłudze poety, aż skończył onem sławnem *Czterdzieści cztery*.

Że Mickiewicz w całej tej części *Dziadów* miał samego siebie na względzie, niema już dzisiaj wątpliwości. Rozłechtanemu samolubstwem poecie zachciało się boskiej wielkości, ale też Bóg srodze ukarał pyszałka, bo go aż strącił do piekła *Towiańszczyzny*.“

W przypisku zaś dodaje tenże sam autor pełen sarkazmu: „Zagadka pod tytułem: *Czterdzieści cztery*, była w różnych czasach różnie odgadywaną. Dopóki Mickiewicz był wiceprezesem Towarzystwa literackiego, członkowie jego rozwiązywali ją na korzyść swego prezesa ³⁴⁾, a wice-prezes kiwał głową mistycznie. Wtem, zjawił się prorok i najął sobie mieszkanie pod Nr. 44., a że powia-

³⁴⁾ Księcia Adama Czartoryskiego.

dano, iż był ślepy za młodu³⁵⁾, a Mickiewicz napisał o 44-ch, że także było ślepe kiedyś: „Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim padole. Znałem go, — był dzieckiem; znałem jak urósł duszą i ciałem. On ślepy...” więc możnaż było wątpić, że te 44, to nie innego, jeno ślepy prorok Towiański? Tymczasem pokazuje się, że w Towiańszczyźnie ślepotą nie samego Towiańskiego własnością, bo oto niektórzy podobnąż gadkę o Mickiewiczu obnoszą, i sam Mickiewicz w *P a n u T a d e u s z u*, któż wie, czy nie do ślepoty swojej zwrot robi, pisząc: „Panno święta... i. t. d., jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem, gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę ofiarowany, m a r t w ą p o d n i o s ł e m p o w i e k ę.”

Powyższe brutalne, uwłaczające cze: wielkiego poety wyrazy, podaję bez komentarza; o ile 44 może się odnosić do samego Mickiewicza, pomówimy o tem jeszcze w dalszym ciągu.

Estreicher w swej biografii Mickiewicza³⁶⁾ podaje tłumaczenie uczniów Towiańskiego: „Mickiewicz w *Dziadach* III. części mówił o zjawicielu „a imię jego czterdzieści cztery” nierozumiano, co to znaczy, i różnie tłuma-

³⁵⁾ Towiański cierpiał w młodym wieku na oczy.

³⁶⁾ Adam Mickiewicz, rys biograficzny w *Rozmaitościach Lwowskich*. Lwów 1859.

czono, aż ujrzano, że Towiański zamieszkał pod Nr. 44, i otóż prorocstwo sprawdzone“.

Czy Towiański mieszkał kiedy pod liczbą 44, nie wiem, (w. r. 1848 mieszkał on przy avenue des Champs.-Elysées pod liczbą 108³⁷). Sam Estreicher wspomina, że Mickiewicz mieszkał pod liczbą 44 na rue d' Amsterdam w. r. 1841, i tam go Towiański, przyjechawszy do Paryża, odwiedził.

Z listów samego poety wiemy, że w r. 1851. mieszkał Mickiewicz przy innej ulicy także pod liczbą 44. Córka Mickiewicza p. Marya Gorecka opowiada swemu bratu³⁸): „W parę miesięcy po twojem urodzeniu, opuściliśmy Batignolles, aby przenieść się w okolicę Laxenburga na rue de l'Ouest Nr. 4'. w czem niektórzy upatrywali wróżbę jakąś, wspominając ową liczbę tajemniczą widzenia ks. Piotra w Dziadach: Ale wcale się horoskop nie spełnił, gdyż w mieszkaniu tem nic ważnego nie zaszło.“

„Może to być,“ robi uwagę Zienkowicz³⁹), „że w tej zupełnej dezorganizacji, w jakiej był naród, kiedy wyglądano zbawcy, Me-

³⁷) Kor. Mick. II. str. 47.

³⁸) Gorecka Marya. Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu. Warszawa 1875.

³⁹) Wizerunki polityczne literatury polskiej przez Leona Zienkowicza. Lipsk 1867. Tom I. na str. 176.

sjasza, owego Czterdzieści cztery, każdy się pytał siebie, czyli nim nie jest. Może nawet były chwile, iż nie jeden w to wierzył, a pierwsze prawo do tego przyznawali poecie.“

W każdym razie liczbę tę uważała sekta Towiańskiego za bardzo ważną. Michał Budzyński⁴⁰⁾, wyliczając wszystkich uczniów Towiańskiego, powiada: „...liczba doszła do 56, jednak liczono tylko 44, bo taka być powinna ich ilość, w moc przepowiedni umieszczonej w trzeciej części Dziadów.“

Przez cześć dla znakomitych uczniów Towiańskiego lękamy się zwykle Towiańszczyznę nazwać tem, czem ona właściwie była t. j. chorobą umysłową, psychopatyą na tle mistyczno-religijnem, występującą jakby epidemicznie u wielu osób równocześnie pod wpływem anomalnych stosunków naszej emigracyi, rozczarowanej i przygnębionej na duchu upadkiem powstania listopadowego.

Takie nagminne t. j. masami występujące obłądy duchowe na tem samem tle mistyczno-religijnem, spotykamy u różnych ludów i w różnych czasach. Niejedna z istniejących dziś religij zawdzięcza swój początek podobnemu stanowi umysłów. Towiańszczyzna

⁴⁰⁾ Wspomnienia z mojego życia, napisał Michał Budzyński, Poznań 1880, Tom I. na str. 289.

jest zjawiskiem dla psychopatologii bardzo ważnem, poucza bowiem, że umysł ludzki nietylko u prostaczków i ludzi mało wykształconych, ale jak w tym wypadku i na najwyższym szczeblu inteligencji może wśród pewnych warunków okazywać skłonność do tego rodzaju mistyczno-religijnych zboczeń

Przeważna część znakomitych biografów Mickiewicza, rozżalona na Towiańskiego za to, że zwichnął skrzydła Adama, potępia go, uważając za oszusta, lub kuglarza. Prawda, że zyskał wiarę Mickiewicza, opowiadając mu tajemne szczegóły jego życia, nie powiedziawszy jednak o tem, że się o nich dowiedział od Odyńca, ale zanim go bezwarunkowo potępimy, rozważmy tylko, że ten człowiek zostawił w kraju kilkoro dzieci, aby iść w świat, głosić zmartwychwstanie Polski i narazić przez to cały majątek na konfiskatę, — co też rzeczywiście nastąpiło⁴¹⁾. Pobyt Towiańskiego w Paryżu także nie należał do wielkich przyjemności. Większość emigracyi uważała go za szpiega rosyjskiego. Wygnany jako kacerz z Rzymu, wypędzony z Francyi, potem znów w r. 1848 uwięziony przez generała Cavaignaca, odpokutował już za życia za to, że imię

⁴¹⁾ Ukazem carskim z d. 31. lipca 1842. (Kor. Mick. II. str. 48.)

jego splotło nieszczęsne fatum z imieniem najgenialniejszego naszego poety.

W Dziadach mamy właściwie dwie wypowiednie, które, jak mi się zdaje, trzeba uważać za całkiem odrębne i nie należy ich mieszać ze sobą, jak czyni n. p. Fontille⁴²⁾, który przytaczając ustęp z widzenia ks. Piotra, powiada wprost i bez żadnych zastrzeżeń, że Mickiewicz miał tu na myśli Towiańskiego.

Przypatrzmy się bliżej tym dwom wypowiedniom.

Pierwsza znajduje się w scenie V. trzeciej części Dziadów; ks. Piotr widząc w ekstazie kibitki pędzone na północ woła:

Patrz — Ha ! To dziecię uszło — rośnie — to obrońca!

Wskrzesiciel narodu!

Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy;

A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

.

Któż ten Mąż? To namiestnik na ziemskim padole!

Znałem go — był dzieckiem — znałem:

Jak urósł duszą, i ciałem!

On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.

Mąż straszny — ma trzy oblicza,

On ma trzy czoła.

⁴²⁾ Ad. Mick. rys biograficzny na str. 66.

Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza

Nad jego głową, osłania lice.

Podnóżem jego są trzy stolice

Trzy końce świata drżą, gdy on woła;

I słyszę z nieba głosy jak gromy:

To namiestnik wolności na ziemi widomy!

On to na sławie zbuduje ogromy

Swego kościoła!

Nad ludy i nad króle podniesiony —

Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:

A życie jego — trud trudów

A tytuł jego — lud ludów;

Z matki obcej; krew jego, dawne bohaterzy:

A imię jego czterdzieści i cztery.

Tę przepowiednię trudno odnosić do Towiańskiego. „Znałem go był dzieckiem...” Towiański sam już miał kilkoro dzieci i około 50 lat⁴³⁾, kiedy przyjechał do Paryża. byłoby to więc bardzo stare dziecko, a gdyby nawet prawdą było, że go Mickiewicz trochę znał z widzenia, z czasów swej bytności w Wilnie, to i tak wtedy musiał już mieć blisko trzydziestkę.

Druga przepowiednia znajduje się w VIII scenie. Konrad prowadzony na śledztwo spotyka ks. Piotra i z ust jego słyszy:

„Ty pójdiesz w daleką, nieznaną drogę,
Będiesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie:
Szukaj męża, co więcej niżli oni umie.

⁴³⁾ Witwicki, „Towiańszczyzna wystawiona“ na stronnicy 6.

Poznasz, bo cię powita pierwszy w imię Boże.

Słuchaj co powie; on ci wiele dopomoże,⁴⁴⁾

Miedzy temi dwiema przepowiedniami jest ta bardzo widoczna różnica, że w scenie VIII ks. Piotr mówi tylko do Konrada, przepowiada mu, że spotka człowieka, który na jego losy wpłynie („on ci wiele dopomoże“); w scenie V. przemawia w samotnej celi ks. Piotr nie do Konrada, ale do całego narodu i przepowiada mu zbawcę, którego imię czterdzieści cztery.

Możemy już tu powiedzieć, że pisząc tę scenę t. j. widzenie ks. Piotra, Mickiewicz nie Towiańskiego, ale zupełnie kogo innego miał na myśli, o czem, jako też o stosunku Towiańskiego do tej przepowiedni w dalszym ciągu niniejszego studyum pomówimy.

Co do drugiej przepowiedni, to treść jej bardzo ogólnikowa nie zdaje się za tem przemawiać, aby Mickiewicz pisząc ją, miał kogoś specjalnie na myśli, było to niejasne jakieś przeczucie. W kilka lat potem ukazał się ten człowiek Mickiewiczowi wyrażnie⁴⁵⁾: „Kiedy oglądałem przygotowania do exekwii Napoleona, miałem w biały dzień

⁴⁴⁾ Wyrazy: „on ci wiele dopomoże“ znajdują się tylko w rękopisie.

⁴⁵⁾ Kor. Mick. I. str. 249

widzenie, widziałem człowieka z głębi kraju jadącego wózkami jedno-konnym, w biedzie po słońcu i mgle, i uczułem, że ten Człowiek wiezie wielkość, wielkie rzeczy.⁴⁶⁾

Sam też Mickiewicz, wyznając, że wiara jego w Towiańskiego jest wynikiem całego jego życia, powołuje się na swoje pisma, między innymi także na *Dziady*.⁴⁶⁾

Towiański przyszedłszy po raz pierwszy do mieszkania Mickiewicza, powitał poetę jak chciała przepowiednia „w imię Boże” słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus⁴⁷⁾” i rzecz dziwna, jeżeli przez słowa „on ci wiele dopomoże” rozumieć będziemy uzdrowienie żony Mickiewicza, to przepowiednia ta sprawdziła się zupełnie.⁴⁸⁾

⁴⁶⁾ Kor. Mick. I. str. 248.

⁴⁷⁾ Estreicher. Ad. Mick. rys biograficzny.

⁴⁸⁾ Co do owego cudownego uleczenia żony Mickiewicza, pozwolę sobie kilku uwag, jakkolwiek rzecz ta do tematu niniejszej rozprawy nie należy.

Budzyński w swych pamiętnikach opowiada: Powiózł go do niej i obaj (Mick. i Towiański) stanęli przed panią Mickiewiczową. Towiański zatopił w nią przenikające spojrzenie, długo wodził po jej twarzy silnie nawskróś przejmującym wzrokiem, nareszcie głosem mocnym zawołał: „Tyś zdrowa! weź suknię twoją i idź za nami do domu i do dzieci!”

Według tego opowiadania możnaby sądzić, że może Towiański wyleczył ją zapomocą hipnotyzmu. Wiadomo, że i w ostatnich znowu czasach za przykładem prof. Charcot w Paryżu, używają lekarze do leczenia histeryi i niektórych chorób umysłowych

Cybulski⁴⁹⁾ o widzeniu ks. Piotra akt się wyraża: „Nie rozbieram pojedynczych

hipnotyzmu. Wypadków pomyślnej kuracyi z dawniejszych i nowszych czasów jest bardzo wiele. Czytelnikowi nieobeznanemu z literaturą lekarską przypomnę, jako przykład, poetę Malczewskiego i jego wpływ na panię Rucińską. Biedny śpiewak Maryi przesiadywał nieraz całymi dniami przy łóżku tej nieszczęśliwej kobiety, ulegającej strasznym cierpieniom nerwowym, a gdy żadne lekarstwa już nie pomagały, jego tkliwy wzrok i dotknięcie jego kochającej dłoni sprawiało jej zawsze widoczną ulgę.

Zastrzegam się najuroczyściej, abym, między tym stosunkiem Malczewskiego, a wpływem Towiańskiego na polepszenie zdrowia pani Mickiewiczowej chciał upatrywać jakąś analogię, chodziło mi tylko o danie przykładu, że niektóre cierpienia systemu nerwowego można niekiedy usunąć i bez aptecznych leków, a człowiek tak niezwykle, jak Towiański, który takich ludzi, jak Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego i wielu innych potrafił ośnić, o wiele łatwiej mógł zadziałać na duszę słabej kobiety.

Niewiarowicz opisuje nam, w jaki sposób to uzdrowienie nastąpiło, według bardzo szczegółowych opowiadań samej p. Mickiewiczowej. Ciekawego czytelnika odsyłam do tego nadzwyczaj zajmującego dziełka Niewiarowicza, tu tylko dodam, że p. Mickiewiczowa o żadnem przenikającym spojrzeniu nie wspomina, i że opowiadanie Budzyńskiego, który zresztą świadkiem naocznym nie był, zdaje się być niebardzo dokładnem.

Także z listu Mickiewicza do generała Skrzyneckiego (Kor. Mick. I, 250), w którym pisze o wyleczeniu żony, można wnosić, że Towiański do tej

⁴⁹⁾ Dziady Mickiewicza, krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu, napisał Wojciech Cybulski Poznań 1864.

myśli widzenia, nie wskazuję znaczenia niektórych symbolicznych wyrażań. Są rzeczy w poezyi, których się prozaiczną ręką dotknąć nie godzi. Tajemnego znaczenia

kuracyi hipnotyzmu wcale nie używał. Mickiewicz pisze w tym liście: „Ksiądz A. Jełowicki również długą mową tłumaczył mi szkodliwość magnetyzmu zwierzęcego. Przypomniałem ks. A. Jełowickiemu, że byłem zawsze magnetyzmowi przeciwny, i nawet wiedzieć doświadczeń nie chciałem. To przekonanie jeszcze z Wilna wywiozłem. Odciągałem wszystkich moich znajomych od magnetyzowań, od panny Lenormand, i wszystkich podobnych bałamuctw.“

W innym znów miejscu (w liście do Domeyki Kor. M. I. 259) powiada: „żonę moję, która była ciężko chora, zaraz modlitwą uzdrowił. Sama też pani Celina zapytywana przez ks. Adamową Czartoryską (Niewiarowicz Wsp. o Ad. Mick.), jakim sposobem wyleczył ją Towiański, odpowiedziała: „Tak jak Chrystus leczył słowem.“ Zdaje się więc, że wiara ją uleczyła.

Gdyby zresztą ogólnie już dziś przyjęte zdanie, że każdy szczegół dotyczący życia wielkich ludzi, przestaje być drobnostką, i chęć dociekania prawdy wyżej należało cenić, aniżeli względy delikatności dla uczuć pozostałej rodziny, to może udałoby się komu odszukać w archiwum *maison de santé* w Vauvres jaki szkic historyi choroby żony Mickiewicza, a ten dokument w rękach człowieka fachowego — psychiatry, przyczyniłby się do wyjaśnienia rzeczy i dałby nam możność ocenienia, czy choroba sama przez się nie była już bliską uleczenia.

(Porównaj piękne studjum prof. Ziemby p. t. „Uzdrowienie pani Celiny“ w *Bluszczu* Nr. 40 z. r. 1885. i wspomnianą tamże rozprawę Francuza Esquiros p. t. „*Maison de fous*“ w *Revue de Paris* z r. 1844.

pieśni powinien się każdy w duszy swej dosłuchać.“

Dalej zaś, uchwyciwszy się niefortunnie słów Mickiewicza w przedmowie do III. części dramatu: „Z tych wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć z Rosyi“ — odnosi to wyrażenie do słów przepowiedni:

„Patrz — ha — to dziecię uszło — rośnie — to obrońca! Wskrzesiciel narodu“.

i naprowadza czytelnika bardzo niepewnie na domysł, że ta cała przepowiednia odnosi się do samego Mickiewicza, nie troszcząc się o to wcale, że ani imię „czterdzieści cztery,“ ani „z matki obcej,“ ani żaden z przymiotów przepowiedzianego zbawcy, nic wspólnego z osobą poety nie ma.

W „Odczytach o poezyi polskiej“ rozwija profesor wrocławski ⁵⁰⁾ tę samą myśl jeszcze wyraźniej, stara się nawet samą liczbę 44 odnieść do nazwiska Mickiewicza, a obok tego podaje także inne tłumaczenia.

Wspomniawszy, że w tej wizyi jest przepowiedziane odrodzenie Polski, powiada dalej: „Nie wdajemy się w żadne domysły dla wyjaśnienia tej tajemnicy, bo nam na tem nic nie zależy. Ale w tem uwidocznia się idea messyanizmu, która dziś w emigra-

⁵⁰⁾ Prof. Dra Wojciecha Cybulskiego Odczyty o Poezyi polskiej w pierwszej połowie XIX wieku — przekład Fr. Dobrowolskiego Poznań, Drezno 1870.

cyi w jej religijnem usposobieniu ma tak wielkie znaczenie.

Zbawcą ma być dziecko, zbiegłe z pomiędzy zesłanych na Syberyę, które ma być już dorosłem. — Czy nim ma być Towiański, lub też sam poeta? który z pomiędzy wygnańców sam jeden dostał się za granicę i ocalił? — Mógłbym w to ostatnie prawie uwierzyć, gdyż poeta przytacza w przedmowie, że on jeden tylko uciec zdołał, a w pierwszej improwizacyi, gdzie ksiądz modlitwą ratuje Konrada, ten powiada:

„Panie, alem ja sługa dawny, grzesznik stary“.

Jeżeli do tego weźmiemy nazwisko Adam Mickiewicz, łatwo się przekonamy, że imię ma 4 litery, nazwisko rodziny 10, a więc: 4 razy 10=40, a imię 4,=44.

Inni sądzili, iż w podobnym dźwięku, s o r o k c z a t e r y, nazwa Czartoryskiego znajduje się, gdyż tutaj ukazują się te same litery. Pod tym względem nie można nic stanowczego powiedzieć, jak równie, czy 44 jest rokiem życia przyszłego messyasza, lub rokiem, w którym jego posłannictwo ma się dokonać.“

Mazanowski ⁵¹⁾, idąc za Cybulskim sądzi także, że owo dziecię, co uszło, jest m o ż e

⁵¹⁾ Antoniego Mazanowskiego: „Adam Mickiewicz od r. 1829—1832, życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł. W Przewodniku naukowo-literackim z r. 1884 na str. 1144.

sam Mickiewicz, a w przypisku dodaje: „Że nazywa się wskrzesicielem narodu, jest to może wyrazem po części poczucia własnej siły, po części wiarą w to, co mu powiadali przyjaciele. Wszakże Garczyński w parę miesięcy potem pisał doń: „Tobie kochany Adamie, bardzo szanować się potrzeba, Polska jednego tylko Ciebie posiada, o niej pamiętać należy.“

Z tego wyrażenia się Garczyńskiego, zdaje mi się, nie można wcale robić wniosku iżby owym przepowiedzianym zbawicielem Polski miał być sam Mickiewicz. Garczyński w liście tym wcale a wcale o wizyi ks. Piotra nie wspomina, a w dalszym ciągu pisze tylko o swych mających się drukować poezyach. Słowa te Garczyńskiego o wiele naturalniej można tłumaczyć w następujący sposób: Garczyński napomina Mickiewicza, aby zdrowia swego szanował, bo Polska drugiego tak wielkiego poety nie ma.

Czuje to dobrze sam Mazanowski, że przepowiednia ta do osoby Mickiewicza nie bardzo się nadaje, kiedy przyznaje, że „nie da się wyjaśnić dwuwiersz:

Z matki obcej —

A imię jego czterdzieści cztery.

trzeba atoli zapisać takowy na karb przypadkowości (!!), gdyż poeta sam był w kłopotcie, co do jego rozumienia“.

Dalsze wywody Mazanowskiego, że dzieje

męża o trzech obliczach, trzech czołach, trzech stolicach u podnóża, który jest zarazem namiestnikiem wolności na ziemi, to historia Polski w przyszłości, miałyby dużo za sobą. Ks. Piotr porównywuje w ekstazie Polskę z Chrystusem ukrzyżowanym, który skonał, ku niebu ulata, a dalej zaraz bezpośrednio potem mówi o owym mężu, namiestniku wolności. Myśl takiego szczytnego posłannictwa Polski rozwinął Mickiewicz potem w „Księgach pielgrzymstwa.“ Za tem przemawiałoby i wyrażenie „A tytuł jego lud ludów.“ Owe trzy stolice i trzy korony mogłyby być aluzją do Polski, Rusi i Litwy, jednak wiele alegorycznych obrazów nie dałoby się wyjaśnić, a także nie wiemy, co zrobić z wyrażeniem:

Z matki obcej —

A imię jego czterdzieści cztery,

a to zakończenie zdaje się być najważniejszym z całej przepowiedni, dlatego właśnie, że nie jest ogólnikowem, ale całkiem szczegółowo wskazuje nam tego zagadkowego męża. Dlatego tłumaczenie powyższe — aluzja do Polski, także nie wytrzymuje zupełnie krytyki.

Sądziłem, że w artykule Władysława Mickiewicza zatytułowanym „Przepowiednie Adama“⁵²⁾ znajdę najtrafniejsze wyjaśnienie,

⁵²⁾ Kraj (petersburski) z r. 1885. Nr. 46,

ale i ta nadzieja mnie zawiodła. Artykuł ten zawiera bardzo cenne zestawienie przepowiedni politycznych Adama, ale o widzeniu ks. Piotra i o liczbie 44 mowy w nim niema.

Wobec różnicy i niepewności zdań, nie dziw, że Lipiner w przedmowie do tłumaczenia Dziadów⁵³⁾ tak się o tej liczbie wyraża: Was diese Zahl 44 bedeutet, weiss ich nicht bestimmt zu sagen, mit blossen Vermuthungen möchte ich den Leser nicht belästigen. Nur so viel will ich bemerken, vielleicht wird es einmal einem Scharfsinnigeren von Nutzen sein, — dass man schwerlich auf einen gewöhnlichen bürgerlichen Namen rathen dürfte, (es heisst beim Anblick des Kindes: Und sein Name wird sein: 44) — und, auch schwerlich auf einen Einzelnen (es ist der „Stellvertreter“ des gekreuzten Polens, — wie dieses selbst, als überpersönliches Wesen in übermenschlicher Gestalt allegorisirt.“

Co do samej liczby 44, to zauważył Lucyan Siemieński⁵⁴⁾, że ona przypomina *les rapports quartenaires* Saint-

⁵³⁾ Todtenfeier (Dziady) von Adam Mickiewicz, übersetzt und mit erklärender Einleitung versehen von Siegfried Lipiner, Leipzig 1887.

⁵⁴⁾ Religijność i mistyka w życiu i poezjach Adama Mickiewicza. Studium Lucjana Siemieńskiego. Kraków 1871. na str. 104.

Martina. Według niego Mickiewicz nie chciał, czy nie umiał tej liczby wyjaśnić, dlatego i Siemieński nie sili się na żadne tłumaczenie.

Taką mistyczną liczbę znajdujemy także w Objawieniu św. Jana rozdz. XIII. 18. Ustęp odnośny Apokalipsy brzmi: „Hic sapientia est. Qui habet intellectum computet numerum bestiae. Numerus enim hominis est: et numerus ejus sexcenti sexaginta sex“.

W tłumaczeniu ks. Wuyka: „Tu iest mądrość. Kto ma rozum, niech zrachuie liczbę bestyiéy. Abowiem liczba iest człowieka: a liczba iego sześć set sześćdziesiąt y sześć“ ⁵⁵⁾.

Także i w Komedyi Boskiej, jak każdemu, kto ją trochę uważniej czytał wia-

⁵⁵⁾ Według Hausratha (patrz Schenkel's Bibel-Lexicon I 155.) tę liczbę otrzymamy, jeżeli wyrazy Nero Caesar napiszemy po hebrajsku (נרון קסר), a w miejsce pojedynczych liter wstawimy cyfry — to suma ich wyniesie 666.

נ — 50

ך — 200

ו — 6

י — 50

ק — 100

ס — 60

ר — 200

666.

domo, znajduje się podobna tajemnicza liczba. Ustęp ten⁵⁶⁾ brzmi w oryginale:

„Ch' io vegio certamente, e però il narro,
A darne tempo, già stelle propinque,
Sicure d'ogni intoppo e d'ogni sbarro;
Nel quale un cinquecento diece e
[cinque,

Messo di Dio, anciderà la fuja
Con quel gigante che con lei delinque.”

Nie całkiem dosłownie, ale dość wiernie oddaje treść powyższego ustępu znane tłumaczenie polskie:

„Bo widzę jasno przyszłość tajemniczą,
Pomimo przeszkód, co się nagromadzą
Już idą gwiazdy, które czas sprowadzą
Gdy wszetecznicę i jej spółgrzesznika
Liczba, co pięćset, pięć, dziesięć
[zamyka,

Zesłana z nieba, jak proch marny zniszczy.”

W ustępie tym przepowiada Dante przyjsie bohatera politycznego, który dokona zemsty niebios na niszczycielach kościoła i burzycielach polityczno-kościelnych urządzeń światowych. Powszechnie tłumaczą tę liczbę 515 w ten sposób, że napisawszy ją rzymską cyfrą, można z niej, przestawiwszy cyfry utworzyć wyraz DVX=Dux=wódz⁵⁷⁾

⁵⁶⁾ Purgatorio XXXIII. 40—45.

⁵⁷⁾ Komentatorowie Dantego różnego są zdania co do osoby tego wodza. Według jednych ma nim być Can grande de Scala z Werony (Philaletes), we-

Niektórzy chcieli w tej liczbie widzieć początkowe litery wyrazów: Domini Xristi Vicarius, co by się odnosiło do jakiegoś papieża — nie jest jednak prawdopodobnem.

Wracając do przepowiedni Mickiewicza spróbujmy liczbę 44 napisać rzymskimi cyframi, to otrzymamy XLIV czyli XLN t. j. początkowe litery wyrazów **X**iąże **L**udwik **N**apoleon. O ile mi wiadomo nikt w ten sposób t. j. przez napisanie rzymskimi cyframi znaczenia owej tajemniczej liczby widzenia ks. Piotra nie wyjaśnił, co mnie tem bardziej zadziwia, że sam Mickiewicz cytując na ostatniej lekcyi w Collége de France to miejsce z Dziadów, dosyć wyraźnie wskazał, iż przepowiedział tu męża, który ma „prowadzić dalej dzieło realizacyi napoleońskiej.“

Co do samej jeszcze liczby 44, to na uwagę zasługuje jeden ustęp wyjęty z kursu literatury słowiańskiej⁵⁸). Mickiewicz przedstawwszy w jaki sposób wyobraża sobie Napoleona lud rosyjski, powiada dalej: „Poeta Dierżawin podobnież go pojmując, napisał jeden z najznakomitszych swoich

dług innych Henryk VII. Niektórzy zaś sądzą, że poeta w ogóle nikogo nie miał na myśli, tylko rozczarowany wypadkami politycznymi przeczuwał zesłanie z niebios jakiegoś innego bohatera.

⁵⁸) Z lekcyi XXVI. 1842. r. tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego wydanie trzecie. Poznań 1865. Tom II. na str. 284 i 285.

hymnów⁵⁹). Tym razem Dierżawin nie jest już retorem; pisze wiersze jak pisałby prozą, gdyby przed najbliższym przyjacielem wynurzał swoje trwogi i nadzieje, odnosząc je zawsze do niezbadanych wyroków Opatrzności. Długi ten hymn cały jest napełniony myślą religijną. Poeta wznosi się tu do sfery tajemniczej, mówi nawet językiem Apokalipsy. Napoleon dla niego jest to Antychrystem, to bestyą z objawienia św. Jana. Ta opinia była w owym czasie dość upowszechnioną między oświeconszą klasą Rosyi. Uczony profesor dorpacki Gezel, w raporcie urzędowym przedstawił ministrowi rozprawę, w której przez rachunek kabalistyczny dowodzi, że imię Napoleona jest liczbą 42⁶⁰) i znaczy Antychryst. Dierżawin przytacza to w nocy dla objaśnienia kilku swoich wierszy.“

Powyższe słowa samego Mickiewicza świadczą nietylko, że owa liczba w Apokalipsie była Mickiewiczowi dobrze znaną, ale także mogłyby naprowadzić na myśl, że Mickiewicz swoje 44, odnoszące się do ks. Ludwika Napoleona (późniejszego Napoleona III), utworzył na wzór owych 42 profesora dorpackiego (dotyczących Napo-

⁵⁹) W innym miejscu, w liście prywatnym do hr. Platę wyraża się Mick.: „Oda ta zachwalana jest podług mnie mało warta.“

⁶⁰) Czerdziesiąć dwa.

leona I), o których Dierżawin w przypisku do swej ody wspomina. Z listu do hr. Platera⁶¹⁾ dowiadujemy się, że Mickiewicz rzeczywiście z początkiem r. 1841 posiadał egzemplarz tej ody w tłumaczeniu Eichofa. Mimo tego nie wiemy, czy Mickiewicz znał już tę ody, kiedy pisał Dziadów część III, czy też zapoznał się z nią dopiero później, w czasie studyów do prelekcij literatury słowiańskiej. Ważną także jest i ta okoliczność, że zagadka w widzeniu ks. Piotra nie rozwiązuje się „przez rachunek kabalistyczny“ jak 42 profesora dorpackiego, tylko w sposób, jak liczba tajemnicza Dantego, t. j. przez proste napisanie cyframi rzymskimi. Zdaje się więc prawdopodobniejszem, że Mickiewiczowi służył za wzór Dante, którego zapewne, bawiąc przed napisaniem Dziadów we Włoszech studyował, a że miał w nim upodobanie, dowodem tego, że sam wyjątki Komedyi boskiej, może jeszcze przed podróżą do Włoch, tłumaczył.

⁶¹⁾ Kor. Mick. I. 230.

Ubóstwienie dla Napoleona I. wyniósł Mickiewicz z ojczyzny, a wiara w świetną przyszłość dynastyi Bonapartych była wynikiem całego życia poety. Dzieckiem jeszcze będąc, widział w r. 1812 armię napoleońską. Według Niewiarowicza⁶²⁾ „kiedy wojsko francuskie zaczęło się zbliżać do Nowogródka, o czem nikt w mieście nie wiedział, bo wojska rossyjskie poprzecinały wszelkie komunikacye, Adam widocznie instynktem wszystko odgadł i dzień przyjścia Francuzów oznaczył, a cały dzień zapowiedziany na wieży kościelnej przesiedział, z wlepionem okiem ku stronie, skąd Francuzi przyjść mieli. Skoro spostrzegł awangardę, którą po chorągiewkach poznał, że była z Polaków złożoną, pośpieszył na dół, aby uwiadomić miasto o tak radosnem zjawisku. Zapał jego patryotyczny został jednak wstrzymanym kilku deskami, bo drzwi ktoś zamknął. Wszakże czternastoletni patryota nie zachwiał się przed tą trudnością; udało mu się wyłamać kawał deski i ogłosić,

⁶²⁾ Niewiarowicz Alojzy. Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu. Lwów 1878.

jakby trębacz pułkowy, wesołą miastu nowinę, zbliżania się chorągwi narodowej.“

Odynieć⁶³⁾ podaje nam dalsze szczegóły:
„W roku 1812, kiedy armia króla westfalskiego (Hieronima Bonapartego, brata Napoleona I.) szła pod Słonim przez Nowogródek, dom rodziców Adama, jako najlepszy w miasteczku, przeznaczono na kwaterę królewską. Mieszkańców, ma się rozumieć, wypędzono; ale Adam czternastoletni natowczas, zakradł się do własnego ogrodu przed domem, i położywszy się na ziemi, przez sztachety okryte powojem i chmielem, które go zakrywały, przypatrywał się przybyciu królewskiego gościa.

Ruch nadzwyczajny w całym domu, w chwilach oczekiwania, ustał nagle, gdy jakiś oficer przyleciał w galop na koniu i zapewne o zbliżaniu się króla oznajmił. Oddział straży w dziedzińcu i na ulicy, z bronią w ręku i ze sztandarem, uszykował się w szpaler od bramy do ganku. Adam mówi, że mógłby narysować, jak je widzi wyraźnie, ogorzałe, wąsate twarze grenadyerów, w ogromnych czarnych bermycach z tornistrami i blaszankami na plecach. Odgłos trąb, bębnow, piszczałek i okrzyk ludu na ulicy zwiastowały przybycie króla. Adam nie mógł zobaczyć, jak zsiadał z konia

⁶³⁾ Listy z podróży. III str, 53.

przed bramą, ale widział jak szedł przez szpaler, salutując na obie strony prezentujących broń przed nim żołnierzy. Tłumny orszak lśniących od złota, w kaszkietach i kapeluszach z piórami, szedł za nim, i zatrzymał się przed gankiem, z którego król ich pożegnał. Adam mówi, że gdyby Anioł zstąpił z nieba w promieniach, nie mógłby go być przejąć większą czcią i podziwieniem.

Echo tych wrażeń z lat dziecięcych odbiło się potem w Panu Tadeuszu:

„Konnica! Dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem; a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnatów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Konie, ludzie, armaty, orły dniem i nocą
Płyną; na niebie gorą tu i owdzie łuny,
Ziemia drży, słysząc, biją stronami pioruny..

Bitwa!... Gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
Chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,

Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.“

Były to czasy, kiedy

„ów mąż, bóg wojny,
Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszczy libijskich latał do Alpów podniebnych
Ciskając grom po gromie, w Piramidy, w Tabor
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i Zabor
Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tyłu,
Brzemienna imionami rycerzy, od Nilu
Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
Odbiła się, jak od skał, od Moskwy szeregów“...

Nie zapomniał Mickiewicz umieścić portretu Napolena nawet w tabakierce ks. Robaka:

„Chwalicie mą tabakę, Mości Dobrodzieje;
Obaczcież, co się wewnątrz tabakierki dzieje,
Tu, wycierając chustką zabrudzone denko,
Pokazał malowaną armię maleńką
Jak rój much; w środku jeden człowiek na rumaku
Wielki jako chrząszcz siedział, pewnie wódz orszaku;
Spinał konia, jak gdyby chciał skakać w niebiosy
Jedną rękę na cuglach, drugą miał u nosa.
Przypatrzcie się, rzekł Robak, tej groźnej postawie:
Zgadnijcie czyja?“ — Wszyscy patrzyli ciekawie —
Wielki to człowiek, Cesarz, ale nie Moskali,
Ich Carowie tabaki nigdy nie bierali...“

W owym czasie krążyło na Litwie między szlachtą zaściankową podobnie jak i w wojsku rosyjskiem mnóstwo anegdot o Napoleonie. Mickiewicz nasłuchiwał się ich dosyć za młodu.

Jedną taką anegdotę o przemianach Napoleona i Suwarowa w różne zwierzęta włożył w usta kapitana Rykowa, inną znów ubarwił humorystyczne opowiadanie księdza Robaka :

„Gdy Cesarz Napoleon w potyczce zażywa
Raz po raz, to znak pewny, że bitwę wygrywa.
Naprzykład pod Austerlitz : Francuzi tak stali
Z armatami, a na nich biegła éma Moskali.
Cesarz patrzył i milczał. Co Francuzi strzelą ;
To Moskałe pułkami jak trawa się ścielą :
Pułk za pułkiem cwałował i spadał z kulbaki,
Co pułk spadnie, to Cesarz zażyje tabaki..
Aż w końcu, Aleksander ze swoim braciuszkiem
Konstantym i z niemieckim cesarzem Franciszkiem
W nogi z pola ; więc Cesarz widząc, że po walce,
Spojrzał na nich, zaśmiał się i otrząsnął palce.

Od tych wspomnień lat dziecięcych poety przenieśmy się o kilkanaście lat później. Mickiewicz, opuściwszy Rosyę, wyjechał do Niemiec. W Berlinie zatrzymał się miesiąc, i tutaj za pośrednictwem Garczyńskiego zrobił znajomość z prof. Ganssem zapalonym wielbicielem Napoleona. Cybulski w „Odczytach o poezyi polskiej“ tak o tem pisze:

„Zapoznano go z Ganssem, który wkrótce bardzo się zaprzyjaźnił z poetą i na jego cześć dał obiad, zapraszając zarazem znaczną liczbę Polaków Gans miał podówczas swe znakomite odczyty o rewolucyi francuskiej. Cała młodzież uniwersytecka ich słuchała. Największa sala nie starczyła na pomie-

szczenie słuchaczów. Kreślił wówczas historię traktatu wiedeńskiego, przyczem po mistrzowsku, swym docinkowym sposobem, charakteryzował rządy udział w nim biorące. Wybornie przedstawił nowe zapatrywania na Rosyę; dziwiono się tym wybitnym właściwościom, które wykazywał. Nie wiedziano, że się ich nauczył od poety, a niemi wysoko podniósł swoje odczyty. Lecz przy tej sposobności dał dowód dla poety największego publicznego uznania. Mówiąc o historii stu dni, po wyładowaniu Napoleona z Elby, którego przedstawiał swą porywającą wymową, jako boga wojny w tej olbrzymiej walce przeciw całej Europie, — jako Tytana, który raz jeszcze na swe barki chwyta historię świata — byłaby to, dodał najznakomitsza treść do tegoczesnej epopei, gdyż wszystkie ludy Europy, jak niegdyś greckie szczepy z Ilionu, występują do wspólnej walki przeciwko historycznemu ludowi, przeciw temu jednemu mężowi, który stał na jego czele. Aby ten wielki przedmiot opiewać, nie znam — powiedział on — pomiędzy żyjącymi poetami żadnego innego, prócz tego, który zaszczyt mi uczynił i jest obecnym na tym odczycie, jako członek narodu, walczącego do ostatniej chwili przy boku bohatera. Okazał on niesłychane zdolności w swych dotychczasowych utworach ducha, i dlatego sędzę, że jest jedynie go-

dnym opiewać treść tak wzniosłą. — Oczy wszystkich szukały po sali tego wymienionego poety bez nazwiska, i wkrótce z ust do ust przechodziło imię jego podane przez znajomych, a następnie cisnęli się przy wyjściu około niego, gdy mówca, ująwszy go pod ramię, salę z nim opuścił.⁶⁴

To uwielbienie dla Napoleona I. spotęgowało się jeszcze przez znajomość zawartą w Rzymie z kilku członkami rodziny Bonapartych. Księżna Zeneida Wołkońska wprowadziła go na salony byłej królowej holenderskiej Hortenzyi⁶⁴), która słysząc o jego czci dla Napoleona I., przyjęła go bardzo uprzejmie i na częstsze odwiedziny zaprosiła.

W parę tygodni potem na wieczorze u pana Stella, na który był także zaproszony stary dawny pułkownik wojsk francusko-włoskich, pan Emanuel Sozzi...., „Adam nagadał się z pułkownikiem do syta o Napoleonie.“⁶⁵).

To uwielbienie dla bohatera Francyi zachował poeta przez całe życie. I potem w pierwszych latach pobytu w Paryżu, jak podaje Fontille⁶⁶), lubił on rozmawiać o Napoleonie I. z chłopami, z wyrobnikami i żołnierzami spotkanymi na drodze.

⁶⁴) L. z p. III.

⁶⁵) Odyniec L. z p. III str. 186.

⁶⁶) Adam Mick. Rys biogr. str. 107.

„Nie znajdziesz ani jednego prawdziwego Francuza — mawiał on, wracając do domu — któryby nie chwycił za oręż na hasło dane przez którego z członków rodziny napoleońskiej. Czy podobna, aby jaka stara dynastia mogła na długo utrzymać się w tym kraju, gdzie tylko imię jednego Napoleona jest znanem, kochanem i czczonem?”

W czasie pobytu Mickiewicza we Francyi wzrastał u niego ten entuzjazm dla Napoleona I. coraz bardziej, aż w prelekcyach literatury słowiańskiej zamienił się pod wpływem mesyanizmu w porywający zachwyt a nawet w chorobliwą ekstazę.

Książę Ludwik Napoleon, bratanek Napoleona I., był trzecim synem Ludwika Napoleona, króla Holandyi i Hortenzyi z domu Beauharnais (tej samej, o której wspomnieliśmy, że Mickiewicz w jej domu bywał w czasie pobytu w Rzymie). Małżeństwo to, jakkolwiek obdarzone trojgiem dzieci, przecież było bardzo nieszczęśliwe i tylko obopólne przywiązanie do dzieci trzymało ich jakiś czas razem. Od r. 1807 żyli w zupełnej separacyi, a chwilowa próba pogodzenia skończyła się ponownem rozejściem się ułóżonków.

Mały książę Ludwik Napoleon, którego sąd przyznał matce, wczesnie rozpoczął życie pełne niebezpiecznych przygód. Mając za ledwie lat 6, musiał w r. 1814 uciekać z matką przed ścigającymi ich kozakami i dopiero zamek Navarredał schronienie uciekającym. O tej przygodzie mógł Mickiewicz słyszeć nawet z ust samej królowej i do tej przygody odnoszę słowa ks. Piotra, patrzącego w ekstazie na pędzone na północ kibitki, kiedy woła: **H a! T o d z i e c i ę u s z ł o.**

Młody książę otrzymał bardzo staranne wykształcenie od znakomitych sił nauczycielskich pod nadzorem matki, która sama była literatką. Ona to wpoila w niego ideę napoleońską, i wzbudziła w nim niezachwianą wiarę w przyszłość dynastji Bonapartych. Chłopiec ten zaczął już wczesnie myśleć samodzielnie, a jeśli go co zajęło, to przemyślał nad tem długo i głęboko, przytem był zamkniętym w sobie i okazywał już za młodu skłonność do tajemniczości.

Zaczawszy od r. 1825, miała królowa Hortenzya zwyczajlato przepędzać w Szwajcaryi, a na zimę i karnawał jeździła z obydwojma synami (najstarszy już dawniej zmarł) do Rzymu. Jak już wspomnieliśmy, Mickiewicza zapoznała z królową księżna Zeneida Wołkońska. Według Odyńca⁶⁷⁾ na pierwszej wizycie (12-go grudnia 1829 r.) Mickiewicz „w krótkich słowach tak zręcznie, ale razem z takim uczuciem wyraził cześć dla pamięci cesarza i jego rodziny, że królowa z widocznem zadowoleniem wyciągnęła ku niemu rękę.“ W dalszym zaś ciągu rozmowy „Adam bardzo delikatnie i zlekka, ale dał jednak poznać głębokie swoje przekonanie, że gwiazda, w którą Napoleon wierzył, nie zgasła na zawsze.“...

⁶⁷⁾ Listy z podróży. III. str. 49.

Fontille⁶⁸⁾ także wspomina, że Mickiewicz uczęszczał na salony królowej Hortenzyi, i ciągle zostawał w sympatycznym stosunku z królem Hieronimem Napoleonem, i księżną Bacchiochi. „Aby czynny miał stosunek z księciem Ludwikiem Napoleonem, niewiadomo mi“ — pisze Fontille.

Z listów Odyńca można wnosić, że Mickiewicz miał sposobność zapoznać się z nim osobiście na balu u królowej Hortenzyi. Odyniec wspomina wyraźnie, że obaj młodzi książęta, synowie domu, brali w tańcach czynny udział, byli więc na tym balu obecni. Mickiewicz rozmawiał nawet ze starszym⁶⁹⁾ o zimie petersburskiej — czy i z młodszym, o którego nam tu właśnie chodzi, prowadził jaką dłuższą rozmowę, nie nie wspomina Odyniec; — musiał mu jednak z pewnością być przedstawionym.

W czasie bytności Mickiewicza w Rzymie, ks. Ludwik Napoleon miał lat zaledwie 21. Usposobienie jego nie musiało być bardzo poważne, kiedy miał zwyczaj popisywać się o każdej porze dnia na ulicach Rzymu, to sam, to ze swym bratem „to konno, to w rozmaitych powozach i powozikach, to na dwóch, to na czterech kołach, to z dżoke-

⁶⁸⁾ Adam Mickiewicz. Rys biograficzny str. 106.

⁶⁹⁾ Który w rok potem umarł.

jami, to bez nich ; to z furmanami na kozle, lub z tyłu⁷⁰⁾.

Mógł więc Mickiewicz, widząc młodzieniaszka w ten sposób się zabawiającego, bez przesady powiedzieć później o nim : z n a ł e m g o d z i e c k i e m. Ale ten pusty dzieciak prędko urósł duszą i ciałem wśród liberalnej młodzieży rzymskiej. Dnia 30 listopada 1830 r. przebiega ulicę Rzymu na koniu, okrytym trójkolorowym, zielono-biało-czerwonym czaprakiem i wystąpieniem tem rozpoczyna swą karierę polityczną, jako spiskowiec republikański, na korzyść niezawisłości narodowej Włoch. Policja ujęła młodego demonstratora politycznego i odstawiła go do ojca, do Florencyi. Ten delikatny paniczek „u r ó s ł d u s z ą i c i a ł e m“, kiedy w lutym 1831 uciekł ze swym starszym bratem ojcu, aby walczyć jako prosty ochotnik w szeregach republikańskich legionów włoskich, narazić się osobiście w kilku bitwach na niebezpieczeństwo i odznaczyć się chlubnie przy oblężeniu Civita-Castellana. W oczach Mickiewicza, w jego przepełnionej zachwytem dla Napoleona I. duszy, „u r ó s ł“ zapewne jeszcze bardziej, kiedy przy końcu tego samego roku, pomimo prośb matki, wyruszył w drogę, aby stanąć na czele powstania polskiego. Niestety, już

⁷⁰⁾ Odyniec. Listy z p. III. str. 40.

w Saksonii dowiedział się o upadku Warszawy i zaniechał dalszej podróży.

W kilka miesięcy potem pisze Mickiewicz w Dreźnie trzecią część *Dziadów*, a więc zapewne i widzenie ks. Piotra. O tej zamierzonej wyprawie ks. Ludwika Napoleona do Polski, mógł Mickiewicz dowiedzieć się z gazet, lub przyjechawszy do Drezna, od bawiących tam emigrantów. Na uwagę zasługują własne słowa Mickiewicza podane w Lenartowicza listach o Mickiewiczu⁷¹⁾, które w dalszym ciągu będziemy jeszcze mieli sposobność przytoczyć. Dowiadujemy się z nich, że Mickiewicz o tym projekcie ks. Ludwika Napoleona słyszał od Gruszeckiego.

Ze Mickiewicz jeszcze i po napisaniu *Dziadów* wierzył w przyszłość ks. Ludwika Napoleona i, że on będzie tym zbawicielem Polski, na to przytoczę dwa dowody, które wyjąłem z dziełka p. Fontille⁷²⁾.

W pierwszych latach pobytu Mickiewicza w Paryżu, pewien Polak, przybyły z Genewy, opowiadał mu, że na biesiadzie wyprawionej przez emigrantów dla Ludwika Napoleona, gdy wzniesiono kielichy na cześć przyszłego cesarza Francuzów, książę od-

⁷¹⁾ Listy o Adamie Mickiewiczu przez Teofila Lenartowicza. Paryż 1875, na str. 68.

⁷²⁾ Adam Mick. Rys biograficzny, na str. 106.

powiedział ze wzruszeniem, zdradzającym jego widoki. „Tem zaś mocniej zdziwiło nas to wzruszenie księcia — dodał ów Polak — że zdrowie, na które odpowiedział, było z naszej strony prostą tylko grzecznością“...

Mickiewicz mu na to: „Biorąc rzeczy głębiej i poważniej, powinniście byli uczuć, że ta ambicya księcia wcale jest słuszną, i że prędzej później spełni się z woli Bożej“.

Drugi dowód jest taki:

„Podczas kiedy ksiązę zostawał więziony w twierdzy Ham. Mickiewicz mówił księciu Czartoryskiemu: „Dobrzebyś zrobił ksiązę, gdybyś chciał skorzysać z względów, jakie masz u Ludwika Filipa. i wyrobił sobie pozwolenie udania się do Ham dla złożenia hołdu więźniowi. Przyjłże czas, że ksiązę przypomniąłby sobie ten krok; a tak byłaby to usługa oddana Polsce“...

Mickiewicz na ostatniej lekcyi literatury słowiańskiej, w której dochołzi do najwyższego zenitu uwielbienia dla Napoleona I., powiada o tym przyszłym mesyaszu⁷³⁾:

„Ze oczekiwanie tego męża jest powszechne, to nieraz mówiłem, a mam tego dowody. Dodam, że mnie samemu było danem

⁷³⁾ Literatura słowiańska, wykładana w kolegium francuskim przez Adama Mickiewicza. Tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Wydanie trzecie. Poznań 1865. Tom IV. na str. 176.

przewidzieć go w duchu i skreślić jego wizerunek.

Po raz pierwszy i ostatni zacytuję własne moje dzieło: odczytam wiersze pisane lat temu dziesięć“.

(Tu odczytuje Mickiewicz ustęp z widzenia ks. Piotra w tłumaczeniu francuskim).

Kto ma być tym mesyaszem, Mickiewicz nie powiedział i imienia jego nie wymienił.

Z wyrażenń alegorycznych wytłumaczył tylko: „ma trzy oblicza — on ma trzy czoła“ w następujący sposób:

„Człowiek ten z troistem obliczem i troistym tonem (*sic*), ukazał się już Izraelitom, Francuzom i Słowianom: zaświadczyli oni przed niebem, że go widzieli i poznali. Odwołuję się do ich świadectwa.

Człowiek ten sam tylko może prowadzić dalej dzieło realizacyi napoleońskiej“.

Widzimy, że powyższe tłumaczenie wyrażenia: „ma trzy oblicza“ jest nawskróś przesiąknięte mesyanizmem. Ponieważ Mickiewicz przed dziesiątkiem lat wcale jeszcze nie był w mesyanizmie pogrążony, przeto mniemam, że pisząc *Działy*, co innego przez trzy oblicza i trzy czoła rozumiał — i że powyższe tłumaczenie wytworzył sobie dopiero później, będąc już całkiem w nauce Towiańskiego zatopiony. Jednakże to, co Mickiewicz powiedział, rzuca nam niejakie

światło na sposób, w jaki należy szukać odsłonięcia tej alegoryi. Ma to być ten sam człowiek, wobec trzech rozmaitych ludów. Dalszym kluczem do rozwiązania tej zagadki były mi własne słowa Mickiewicza, wypowiedziane parę miesięcy przedtem przy całkiem innej sposobności. W lekcyi V. tego samego roku, ubolewając nad klęską pod Waterloo, powiada: „Tamże też z sławą Francyi padła nadzieja Włoch i Polski“. W ostatniej zaś lekcyi mówi: „Posłannictwo ziemskie Napoleona przerwane zostało na polach Waterloo“. Zestawiwszy to wszystko z cytowanemi już wyżej słowami, że ten zbawca ma „prowadzić dalej dzieło realizacyi napoleońskiej“, przyszedłem do wniosku, że Mickiewicz, tworząc wizyę ks. Piotra, przez męża o trzech obliczach i trzech czołach, rozumiał człowieka, który wobec Włochów będzie oswobodzicielem Włoch, wobec Polaków wskrzesicielem Polski, a wobec Francuzów zbawcą Francyi. Człowiekiem zdolnym do zrealizowania tej, według mniemania Mickiewicza, idei napoleońskiej, wydawał mu się ks. Ludwik Napoleon, który swą wiarę w ideę napoleońską odziedziczył po matce. Na wyrobienie się tego przekonania u Mickiewicza wpłynął, obok osobistego zetknięcia się z mniemanym przyszłym bohaterem i z jego rodziną w Rzymie, głównie udział księcia w walce o swobodę

Włoch, a jeszcze więcej zamierzona wyprawa do Polski⁷⁴).

Że młody ks. Ludwik Napoleon, biorąc udział w powstaniu Menottiego we Włoszech, marzył już wtedy także o Francyi, świadczą o tem depesze dyplomatyczne hr. Ludolfa, neapolitańskiego posła w Londynie, z 12. grudnia 1830. i 15. kwietnia 1831.

Co do innych alegoryj, to nie mamy ze strony poety żadnych wskazówek wyjaśniających.

Zbierając wszystko, co już powiedziałem i dopełniając niewyjaśnione jeszcze alegorye. przejdę teraz całą przepowiednię, choć niebardzo to wdzięczne i łatwe zadanie, tłumaczyć prozą to, co największy poeta wypowiedział mową wianą i w przepysznych alegoryach.

Mówiliśmy już, że wołanie ks. Piotra, patrzącego w ekstazie na kibitki pędzone na północ:

⁷⁴) Jeszcze pierwsi, bo z początkiem 1831 r. straszili młodzi książęta ojca, że jeżeli będzie ich odcigał od powstania włoskiego, to pójda się bić do Polski. (Patrz str. 86. pamiętników królowej Hortenzy: *La reine Hortense en Italie, en France eten Angleterre pendant l' année 1831. Fragments de ses mémoires inédits, écrits par elle-même. Paris 1834, nowe wydanie z r. 1861*).

„Patrz — Ha! To dziecię uszło — rośnie — to obrońca.“

odnosi się do owej przygody ks. Ludwika Napoleona, kiedy mając lat 6, musiał w r. 1814 uciekać z matką przed ścigającymi ich kozakami.

Dalej następuje jeden z najpiękniejszych ustępów, kiedy ks. Piotr widzi ukrzyżowanie Polski:

„Ach Panie! Już widzę krzyż — Ach, jak długo, długo
Musi go nosić. — Panie, zlituj się nad sługą:
Daj mu siłę: bo w drodze upadnie i skona! —
Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,
Z trzech wyszłych ludów, jak z trzech twardych
(drzew ukuty —

Już wleką: już mój naród na tronie pokuty;
Rzekł: „pragnę“. Rakuz octem, Borus żółcią poi;
A matka wolność u nóg zaplakana stoi.
Patrz! Oto żołdak Moskal z kopią przyskoczył,
I krew niewinną mego narodu wytoczył.
Cóżś zrobił najglupszy, najsroższy z siepaczy? —
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy! —“

W tym ostatnim wierszu mamy znów przepowiednię Mickiewicza, że naród rosyjski pogodzi się kiedyś z Polakami.

„Mój kochanek! — Już głowę konającą spuścił.
Wołając: Panie! Panie! za coś mię opuścił —
On skonał!

(Słychać chóry aniołów, daleki śpiew wielkanocnej
pieśni. Nakoniec słychać „alleluja! alleluja“)
Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata!

I od stóp jego wionęła

Biała jak śnieg szata —

Spadła szeroko — cały świat się w nią obwinął“ —

Przez tę białą szatę, która w czasie zmartwychwstania Polski całą kulę ziemską okryje, należy rozumieć wolność.

„Mój kochanek na niebie, z przed oczu nie zginął:
Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice,
I ludom pokazuje przebitą prawicę.“

Wszystko to jeszcze odnosi się do poprzedniego obrazu, do ukrzyżowanej Polski. Za tem przemawia i to, że sam Mickiewicz, przytaczając wiersze dotyczące przyszłego zbawcy, powyższych słów nie zacytował.

Dalszy ciąg właściwej przepowiedni, odnoszącej się do ks. Ludwika Napoleona, rozpoczyna się dopiero od słów:

„Któż ten Mąż — To namiestnik na ziemskim padole!“

Ma to być, jak sam Mickiewicz dalej powiada, namiestnik wolności a nie namiestnik ukrzyżowanej Polski, jak chce tłumaczyć Lipiner.

„Znałem go — był dzieckiem — znałem:

Jak urósł duszą i ciałem!“

Odnosi się do pobytu Mickiewicza w Rzymie i do osobistego poznania bardzo jeszcze młodziutkiego księcia, dalej zaś do późniejszego udziału tegoż w powstaniu Menottiego, i do zamierzonej wyprawy księcia do Polski w celu brania udziału w powstaniu 1831 r.

„On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.“

Jest to duch Napoleona I., który wstąpił w ks. Ludwika Napoleona. Napoleon I. już nie żyje, duch jego nie ma zmysłów, jest ślepy, ale on jest wcielony w tego młodzieniaszka i ten piękny młodzieniaszek, „anioł pachole“ go wiecie. Ta idea wędrówki ducha napoleońskiego, rozszerzyła się w kilka lat później u Mickiewicza pod wpływem mesyanizmu także i na przeszłość. Twierdził on potem nie mniej ani nie więcej tylko, że ten sam duch Napoleona przemieszkiwał już przedtem w Chrystusie. Stąd to ubóstwienie Mickiewicza dla Napoleona I. w kursach literatury słowiańskiej, gdzie go prawie za świętego uważa.

„Mąż straszny — ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.“

To pacholę, napełnione duchem Napoleona I., ma się przeobrazić w męża strasznego, który, realizując ideę upadłą pod Waterloo, skruszy więzy Francyi, Włoch i Polski. Ma on trzy oblicza i trzy czoła, bo wobec Włochów ma być oswobodzicielem Włoch, wobec Polaków wskrzesicielem Polski, a wobec Francuzów zbawcą Francyi.

„Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.“

Tej alegoryi także niepodobna brać dosłownie, jeżeli się ją chce odnosić do żyjącego człowieka. Ta księga tajemnicza, to

historya przyszłości bohatera, którą wieszcz w swym duchu czytał.

„Podnóżem jego są trzy stolice.“

Stolica Francyi, Włoch i Polski.

„Trzy końce świata drżą, gdy on woła;

I slysze z nieba głosy jak gromy :

To namiestnik wolności na ziemi widomy!

On to na sławie zbuduje ogromy

Swego kościoła !“

t. j. wolności i braterstwa ludów.

„Nad ludy i nad króle podniesiony —

Na trzech stoi koronach, a sam bez korony :“

Księżę Ludwik Napoleon udawał w młodszych latach zapalonego republikanina, dopiero później, gdy się kończyło czteroletnie jego prezydentury we Francyi, zaczęły jego ambitne zamiary coraz więcej wychodzić na jaw.

„A życie jego — trud trudów,

A tytuł jego — lud ludów“ ;

To powtarzanie wyrazów trud i lud w drugim przypadku liczby mnogiej, zdaje się mieć na celu osiągnięcie większej dobitności tych wyrazów.

Wyrażenie „l u d l u d ó w“ można jeszcze inaczej tłumaczyć. Każdy lud, naród, składa się z większej lub mniejszej ilości jednostek, mających pewne cechy wspólne. Temi jednostkami są pojedynczy ludzie. Lud ludów byłby to oparty na wspólnej wolności lud zbiorowy, powstały z bra-

terstwa pojedynczych ludów, czyli — cała ludzkość.

Sądził więc może Mickiewicz, że dla tego zbawcy ludów wystarczającym byłby tytuł człowieka, w najszczytniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Nie śmiem na pewne twierdzić, czy Mickiewiczowi w Dreźnie nie wpadła w ręce pisana w r. 1832 pierwsza broszura polityczna księcia Ludwika Napoleona p. t. „*Marzenia polityczne*“ („*Rêveries politiques*“).

Młodziutki autor marzy o monarchii, któraby się li tylko na ludzie opierała, w którejby „cały lud bez różnicy mógł brać udział w wyborach reprezentantów ludu“ — „Władza — mówi on dalej — będzie zawsze zmuszoną rządzić wedle życzeń ludu, bo obie izby będą bezpośrednio przez lud wybieralne. Nie będzie żadnej różnicy rangi ani majątku, każdy obywatel będzie w jednakim stopniu brać udział w wyborze posłów. Nie będzie arystokracji rodowej ani pieniężnej, będzie tylko arystokracja zasługi.“ W broszurce tej wyznaje otwarcie, że jego zasady „są całkiem republikańskiej natury.“ Kończy zaś to pismo następującemi słowami: „Mówi się o ciągłych walkach i ustawicznych sporach, a przecież jakże łatwo byłoby książętom, pokój na zawsze ugruntować: niechaj pytają o sto-

sunki i obyczaje różnych narodów, niechaj im dadzą ich narodowość i urządzenia, których one żądają, a znajdą właściwą miarę polityczną. Wtedy staną się wszystkie narody braćmi, uściskają się wobec zrzuczonej z tronu tyranii na uspokojonym padole ziemskim: wobec zadowolonej ludzkości.“

Że autor wspomina tam o Napoleonie II., jako o osobie żyjącej, a Napoleon II. umarł, jak wiadomo, tego samego roku w lipcu, z tego wnoszę, iż broszura wyszła z druku w pierwszej połowie 1832, a więc wtedy właśnie, kiedy Mickiewicz pisał *Dziadów* część III.

Gdybyśmy nawet przypuścili, że Mickiewicz tej broszury przed pisaniem wizyi ks. Piotra nie czytał, to rzuca ona w każdym razie pewne światło na przekonania polityczne młodego księcia, o których Mickiewicz musiał już pierwej słyszeć, bywając w tyłu arystokratycznych domach w czasie pobytu w Rzymie.

Pozostaje nam jeszcze:

„Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy:
A imię jego czterdzieści i cztery“.

Wyrażenie „z matki obcej“ brane dosłownie, mogłoby kogoś naprowadzić na myśl, że przyszły bohater ma pochodzić z matki cudzoziemki, a z ojca Polaka. Gdyby poeta chciał, aby te wyrazy brać w dosło-

wnem znaczeniu, to, w odniesieniu do ks. Ludwika Napoleona, wolałby powiedzieć „z ojca i z matki obcej“ albo „z rodziców obcych“, dlatego sędzę, że wyrażenie to należy rozumieć przenośnie. Kiedy po ogólnym potopie świata Deukalion i Pyrrha uratowani na okręcie, ujrzeni się sami tylko oboje na świecie, błagali ze łzami bogini Temidy, aby powiedziała, jakim sposobem mogą wyginiony ród ludzki powrócić do życia. Bogini odpowiedziała im, aby kości swej matki rzucali za siebie. Przemyślny syn Prometeusza uspokoił zmartwioną odpowiedzią bogini żonę, domyślił się bowiem, że naszą wspólną matką jest ziemia, a kośćmi jej kamienie.

Kiedy Brutusa, jako służącego synów królewskich, wysłano z nimi, aby zapytać wyroczni delfickiej o przyszłość, wyrocznia odpowiedziała, że ten będzie panującym, kto pierwszy pocałuje matkę. Synowie królewscy pobiegli do matki, a Brutus pocałował ziemię i odgadł zagadkę.

Podobnie i tutaj „z matki obcej“ znaczy zapewne tyle, co z ziemi obcej t. j. z Francyi.

Zamiast w poezyi: „krew jego dawne bohaterzy“ byłby poeta powiedział prozą: w rodzinie jego dawny bohater, rozumie się Napoleon I. Liczby mnogiej „bohaterzy“ za-

miast pojedynczej, użył tu poeta z powodów czysto technicznych⁷⁵⁾. „A imię jego czterdzieści i cztery“ wyjaśniliśmy już pierwej jako XLIV czyli XLN, początkowe głoski wyrazów **X**iążę **L**udwik **N**apoleon.

⁷⁵⁾ I w prozie wolno czasem powiedzieć n. p. naród, który wydał Koperników, Kościuszków, zamiast Kopernika, Kościuszkę.

Każdy pojedynczy wiersz w jakimkolwiek utworze poetycznym, można by porównać do łodygi zakończonej kwiatem, lub pączkiem, albo do rakiety, która kończy jednostajną smugę światła wystrzałem, lub rozplywa się cicho w bukiet różnobarwnych gwiazdek. Tak samo i każdy pojedynczy wiersz kończy się twardym rymem męskim, lub rozplywa się w miłą końcówkę żeńską. Przepłatanie rymów żeńskich męskimi, robi na słuchaczu podobnie miłe wrażenie jak na widzu puszczenie naprzemian tych dwóch gatunków rakiet, lub widok bukietu róż przegradzanych pączkami. W każdym razie to miejsce na końcu wiersza jest niejako miejscem honorowem, a jak na honorowem miejscu sadzamy zwykle osobę, którą chcemy szczególniej uczcić, tak i poeta umieszcza tam zwykle ten wyraz, który jest w wierszu najważniejszy. Najzaszczytniejsze miejsce znajduje się na końcu całej strofy lub większego ustępu poetycznego. Wyraz położony tam, wytryska nieraz podobnie, jak ogień bengalski na końcu przedstawienia pirotechnicznego i oświeca swym blaskiem całą strofę, lub nawet cały dłuższy wierszyk. Ponieważ czterdzieści i cztery odgrywa tutaj tak ważną rolę i jest niejako osią, około której się cała przepowiednia obraca, więc poeta nie napisał: „czterdzieści cztery będzie jego imię“ tylko wrodzone poczucie estetyczne nakazywało mu umieścić tę nazwę cyfry nie tylko na końcu poje-

Żadne z omówionych już pierwej rozwiązań: aluzya do Polski, Towiański, Mickiewicz, Czartoryski, nie może wyjaśnić imienia 44 i wszystkich alegoryj tak dobrze jak tłumaczenie niniejsze. Uwaga Lipinera „dass man schwerlich auf einen gewöhnlichen bürgerlichen Namen rathen dürfte, (es heisst beim Anblick des Kindes: „Und sein Name wird sein: 44), nie jest w stanie obalić mojego tłumaczenia. Ks. Ludwik Napoleon, kiedy jako dziecko uciekał przed kozakami, a nawet i wtedy, kiedy Mickiewicz pisał „Dziady“ — nie był jeszcze tym zbawcą, mógł więc poeta użyć czasu

—
dynczego wiersza, ale i na końcu całego ustępu poetycznego.

Im lepszy poeta, tem więcej w poezjach jego takich rymów, które niby dobrana para kochanków harmonizują ze sobą najzupełniej i wydają się jakby dla siebie stworzone. Czasem jednak i u najlepszego poety, jeżeli pewne względy, czy to fonetyczne, czy też estetyczne zmuszają go do użycia na końcu wiersza jakiegoś wyrazu, do którego zupełnie harmonijny rym nie zawsze się znajdzie, uważny czytelnik może łatwo podpatrzeć tajemnicę jego warstwu poetyckiego i odgadnąć napewno, który rym w tem sztucznie dobranem stadleodgrywa pierwszorzędną, a który drugorzędną rolę — chociaż trudności techniczne nie bywają u dobrego poety nigdy przeszkodą do wyrażenia zamierzonej myśli. W niniejszym wypadku cztery jest rymem pierwotnym, koniecznym, — bohater drugorzędnym. Widzimy więc, że poeta użył tutaj liczby mnogiej zamiast pojedynczej z powodów czysto technicznych.

przyszłego: „a imię jego — t. j. tego przyszłego zbawcy — będzie 44.“ W drugim waryancie przy końcu przepowiedni, opisawszy już czyny tego zbawiciela, poeta bardzo stosownie to słówko „b ę d z i e“ opuścił.

Z innych rozwiązań, aluzya do Polski może tłumaczyć tylko niektóre alegorye, ale nie wyjaśnia wcale imienia 44, a niepodobna znów, aby cała przepowiednia, wszystkie przymioty tego męża, miały się odnosić do Polski, a samo imię jego do kogo innego. Najbardziej kompetentny tłumacz tej przepowiedni — sam Mickiewicz sprzeciwia się temu, mówiąc na ostatniej prelekczyi, że było mu dane przewidzieć i skreślić wizerunek człowieka⁷⁶⁾.

Nawet i wyrażenie „trzy krańce świata“ lepiej się nadaje do Francyi, Włoch i Polski, aniżeli do Polski, Rusi i Litwy.

Uważać liczbę domu za imię bohatera, albo nazwę ulicy *rue d' Amsterdam* czytać po polsku: *dam ster dam*⁷⁷⁾, rozumiejąc przez ster przewodztwo poety w narodzie, zakrawa

⁷⁶⁾ „J' ajouterai qu'il m'a été donné, à moi, d'avoir prévu en esprit et tracé l'image de l'homme dont je parle.“

⁷⁷⁾ Patrz rozmowę Estkowskiego z Lenartowiczem. „Listy o Adamie Mickiewiczu“ przez Teofila Lenartowicza. Paryż 1875. na str. 39.

trochę na śmieszność. Wziąć liczbę głosek imienia A d a m, pomnożyć ją przez liczbę głosek nazwiska M i c k i e w i c z, i znowu dodać jeszcze do tego liczbę głosek imienia, przyzna każdy, że tłumaczenie takie jest bardzo naciągnięte. Jeszcze bujniejszej fantazyi potrzeba, aby w wyrazach *sorok cztery* (?) dopatrzyć się nazwiska Czartoryski, pomijając już to, że ani rozwiązanie imieniem poety, lub ks. Czartoryskiego nie tłumaczy nam bardzo wielu alegoryj. —

Lucyan Siemieński, opierając się na wzmiance Odyńca, że Mickiewicz w ks. Piotrze chciał wystawić Oleszkiewicza, zadaje sobie pytanie, czy może treść tej przepowiedni nie jest reminiscencją jakiej wróżby Oleszkiewicza? Bardzo być może, że do tej pięknej, prawdziwie biblijnej postaci samego ks. Piotra służył Mickiewiczowi za wzór Oleszkiewicz, ale jeżeli przyjmemy, że przepowiednia ta odnosi się do ks. Ludwika Napoleona, w takim razie łatwo pojąć, że obok wiary Mickiewicza w w Napoleonów, dopiero pobyt w Rzymie i pierwsze wystąpienia polityczne młodego księcia przyczyniły się do powstania tej przepowiedni. Wszelkie więc wątpliwości, czy treść tej wróżby nie jest wzięta od Oleszkiewicza, musimy uważać raz na zawsze za usunięte.

Siemieński bierze pod uwagę jeszcze

drugie, nie całkiem pewne podanie, jakoby Mickiewicz po napisaniu widzenia ks. Piotra był „w takim stanie extazy, że go znaleziono leżącego na ziemi bez zmysłów.“ Nie wiem, skąd Siemieński tę wiadomość czerpał — wiadomo, że Mickiewicza znalazł Odyniec w podobnym stanie po napisaniu „Improwizacyi Konrada“. Miałaby ta scena omdlenia powtórzyć się aż dwa razy? Krytyka powinna tu dobrze roztrząsać, czy tradycya nie pomieszała widzenia księdza Piotra z improwizacją Konrada.

Nie wydaje mi się także prawdopodobnem twierdzenie innego autora, jakoby rzeczy tak odmiennego stylu i nastroju: Konrad, wyzywający na walkę Boga — i ks. Piotr, korzący się przed nim słowami: „Panie! czemu ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem!“

miały być pisane jednej i tej samej nocy. Czuł to dobrze i sam poeta, że te dwie rzeczy nie przystają całkiem do siebie, kiedy w układzie *Dziadów* widzenie ks. Piotra rozdzielił od improwizacyi Konrada sceną zupełnie inną: pachnącym różami i fiołkami chórem aniołków, obwijających wokoło kwiecistym wiankiem senne usteczka i dziewiczą pierś śpiącej Ewuni.

Dalej zaś pisze Siemieński⁷⁵⁾: „Mickie-

⁷⁵⁾ L. Siemieńskiego: *Religijność i mistyka w życiu i poezjach Ad. Mick.* Kraków 1871. na str. 103 i 104.

wicz, powodujący się zawsze szczerością, nigdyby nie prorokował z fantazyi pobudzonej rozmysłem, czyli, nie odważyłby się na literacką fikcyę, w rzeczy tak poważnej, do której wielką przywiązywał wagę i znaczenie, jako pochodzącej z bezpośredniego zetknięcia się świata niewidomego z światem widowym. Wizya więc ks. Piotra miała swoją rzeczywistość w objawieniu otrzymanem w stanie mistycznej extazy, co nie przeszkadza, że przymieszały się do niej pewne formułki kabalistyczne, w których poeta miał upodobanie.“

Zdanie to Siemieńskiego podzielać w zupełności — bardzo prawdopodobnem wydaje mi się, że poeta nie wymyślił sobie tej przepowiedni „z fantazyi pobudzonej rozmysłem“, tylko wszystkie te czynniki, o których wspominaliśmy, usposabiały go względem młodego księcia Ludwika co raz przychylniej i bardzo być może, że nagle taki wewnętrzny głos, jak niegdyś po wyjściu z więzienia w Wilnie, albo na Scala Santa w Rzymie, rzekł mu: ten, a nie inny będzie zbawcą Polski. Poeta uwierzył w to głęboko i ogłosił narodowi. Jak sobie można powstanie takiego wewnętrznego głosu wytłumaczyć na drodze fizyologicznej, mówiliśmy o tem na wstępie.

Dlaczego poeta obrał tu niejasną formę mistyczną, nietrudno wyrozumieć. Po

imieniu wprost nie mógł nazwać ks. Ludwika Napoleona, bo wtedy nie byłby wieszczem, ale spekulującym na przyszłość politykiem, a przepowiednia nie byłaby przepowiednią, tylko twierdzeniem autora Dziadów. Zresztą takie wróżby były podówczas w modzie, a w Rzymie podczas pobytu tamże Mickiewicza, krążyła również oparta na liczbach przepowiednia oznaczająca rok śmierci trzech po sobie następujących papieżów⁷⁹⁾. Taką zagadkę zadać narodowi wolno było tylko wieszczowi tej miary i tego wyjątkowego stanowiska, jakie miał Mickiewicz, który, jak ojciec, ukochał cały naród i objął w ramiona:

„Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia.“

Ojciec może zadawać swym dzieciom zagadki, ale odwrotnie nie wypada. Dlatego żaden z młodszej dziatwy Apollina nie mógłby sobie czegoś podobnego pozwolić.

⁷⁹⁾ Odyniec. Listy z podr. III. str. 127.

Uważam teraz kwestyę, kogo Mickiewicz rozumiał przez owego zbawcę Polski i „namiestnika wolności“, kiedy pisał III. część *Dziadów*, za rozstrzygniętą; pozostaje mi jeszcze trudniejsze zadanie wykazania, czy w kilka lat potem pierwotne zapatrywanie Mickiewicza nie uległo jakiej zmianie pod wpływem Towiańszczyzny. Rozchodzi się tu głównie o to, czy Mickiewicz w czasie ostatniej prelekcji literatury słowiańskiej za owego przyszłego zbawcę uważał, jak pierwaj, Ludwika Napoleona, czy też Towiańskiego.

Za Towiańskim przemawia najwięcej ta okoliczność, że Mickiewicz na tej ostatniej lekcyi, w chwilę po zacytowaniu swych wierszy z *Dziadów*, rozdawał między słuchaczów rycinę, przedstawiającą Napoleona I., kiedy stoi przed stołem, gdzie była rozwinięta karta Europy; — był on w surducie zapiętym pod szyję, w palonych i wysokich butach — ale ten Napoleon I., przedstawiony z niewypowiedzianą boleścią na twarzy, miał, jak opisuje naoczny świadek Budzyń-

ski⁸⁰⁾), „w rysach swoich podobieństwo i do cesarza, tak jak zwykli go malować, i do Towiańskiego tak, że te dwa podobieństwa zlewały się z sobą“. Fakt ten, wobec tego, że Towiański zwykle chodził w palonych butach i w takim samym brązowym długim, zapiętym pod szyję surducie, jak Napoleon I, przemawiałby całkiem stanowczo za tem, że Mickiewicz w czasie ostatniej lekcyi uważał za tego przyszłego zbawiciela Towiańskiego. Argument powyższy osłabia jednak nieco ta okoliczność, że tę rycinę wykonał według obrazu Wańkowicza malarz-litograf Touillon, który sam był uczniem Towiańskiego, mógł więc bez wiedzy i woli Mickiewicza obrać za model swego mistrza, który już z powodu swego napoleońskiego stroju do tego się bardzo nadawał. Mamy nawet w dziele, poświęconem stosunkom Mickiewicza z Towiańskim, ogłoszony list samego poety do Ferdynanda Gutta, dotyczący tej ryciny⁸¹⁾. W liście tym Mickiewicz nic wprawdzie nie wspomina, iżby życzeniem jego było, aby na rycinie twarz Napoleona I. była podobną do Towiańskiego, poleca jednak zapytać mistrza (Towiańskiego),

⁸⁰⁾ Wspomnienia z mojego życia, napisał Michał Budzyński, Poznań 1880. Tom I. na str. 327.

⁸¹⁾ Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego — Listy i przemówienia Paryż 1877. Tom I. na str. 132.

czy pozwala na litografowanie. Wiedząc, jaką rolę odgrywał kult Napoleona I. w nauce Towiańskiego, możnaby wprowadzić i to zapytanie poety wytłumaczyć jeszcze i tem, że Mickiewicz pyta o zdanie Towiańskiego, czyby w interesie nauki mistrza nie leżało, aby portret Napoleona I., ilustrowany żywym słowem, między słuchaczami profesora rozpowszechnić, jednakże wzmianka Mickiewicza w tymże liście, że litografia aż do czasu jej użycia będzie zachowaną w tajemnicy, zdaje się przecież przemawiać za tem, że ta podobizna rysów nie była całkiem przypadkową, ale leżała w intencji poety.

Że Mickiewicz pod wpływem nauki Towiańskiego zmienił swoje pierwotne przekonanie co do osoby przyszłego zbawcy Polski, można się także o tem przekonać z uważnego porównania wygłoszonej przez Mickiewicza na ostatniej lekcyi w Collége de France cytaty francuskiej z tekstem oryginalnym Dziadów. W wydaniu polskiem prelekcyi według notatek Wrotnowskiego⁸²⁾ jest ta cytata całkowitą i identyczną z tekstem Dziadów. Według zaś stenogramów francu-

⁸²⁾ Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuskim przez Adama Mickiewicza, tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego, wydanie trzecie, nowo poprawione. Poznań 1865 w t. IV. na str. 176.

skich brzmiała⁸³): D'une nation détruite, un seul échappe. Je l'ai entrevu petit; il grandit, et sa grandeur devient incommensurable. Il a trois fronts et trois faces, trois esprits et trois tons. Il paraît aveugle, et cependant il lit dans le livre mystérieux. Il est conduit par un génie, l'homme terrible à la voix duquel la terre tremble. Il est debout sur les trois couronnes, mais il ne porte pas de couronne. Sa vie est la peine des peines, et son nom est le peuple des peuples".

Widzimy, że piękne to tłumaczenie szczególnie w pierwszej części nie jest całkiem dosłowne. Wyrażenie: „D'une nation détruite“ naprowadzałoby na myśl, że to ma być Polak. Trzy czoła i trzy oblicza „troi fronts et trois faces“ znajdują się wprawdzie i w Dziadach, ale „trois esprits et trois tons“, trzy duchy i trzy tony, są dodatkiem czysto mesyanicznym. Uwagi godnem także jest, że Mickiewicz może tendencyjnie opuścił dwuwiersz:

„Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery“,

który najwyraźniej wskazuje księcia Ludwika Napoleona, a najtrudniej do kogo innego odnieść się daje. Wprawdzie nie brak tego

⁸³) Pisma Adama Mickiewicza, wydanie zupełne tom XI. Paryż 1860. Cours de Littérature slave V. 296.

dwuwiersza w tekście polskim Wrotnowskiego, tekst francuski, redagowany według stenogramów, wydaje mi się jednak w tym wypadku zupełnie zasługiwać na wiarę, już dlatego, że n. p. o owych „trzech tonach” Mickiewicz i w dalszym ciągu wykładu wspomina⁸⁴⁾).

Obecny na tej ostatniej lekcji Mickiewicza Michał Budzyński, o ile z pamiętników jego wnosić można, wyniósł z niej wrażenie, że Mickiewicz za przyszłego zbawcę Polski uważa Towiańskiego. Zdaje się, że i inni słuchacze tak samo zrozumieli słowa profesora, kiedy w kilka dni po owej sławnej prelekcji obiegało drukowane po francusku i po polsku pismo, w którym je-

⁸⁴⁾ Wrotnowski w przedmowie do trzeciego wydania powiada: „Urywkowe okresy i zdania, profesor z pamięci przelewał w ustny tok francuskiego wykładu, dłuższe wyjątki i ułamki przynosił na kartkach rozmaitego rozmiaru, w tłumaczeniu własnem, przygotowanem dla odczytania z katedry. Tego co czytał, stenograf nie notował, a kartki odniesione do domu, nie wiedzieć gdzie się zadziewały i czasem nazajutrz nie można już było ich dostać. Czyniło to wielki kłopot jeszcze przy pierwotnej redakcyi polskiej, bo wzięwszy w rękę dzieło cytowane, nie łatwo było zgadnąć początek i koniec przywiedzionego ułamku, albo oryginalnej jego postaci pogodzić z oprawą, do jakiej wsadzony został po francusku.“

Wrotnowski wogół swoje notatki uważa za wierniejsze od francuskich zapisków stenograficznych, ale Mickiewicz w liście do tegoż (Kor. Mick. I. 233) nie bardzo się pochlebnie o jego tłumaczeniu wyraża.

den z najzacniejszych obywateli, Seweryn Pilchowski, aktem notaryalnym (do którego naturalnie przyjść nie mogło) zobowiązuje się wobec świadków, Adama Mickiewicza i Karola Różyckiego, zapisać siebie, swoje dzieci i wszystkich poddanych swojej wsi Terechowy na wieczne czasy w poddaństwo Andrzejowi Towiańskiemu⁸⁵⁾.

Z tego wszystkiego, co o tej prelekcji powiedzieliśmy, widocznem jest, że Mickiewicz, jak pierwiej spodziewał się, że ideę napoleońską braterstwa ludów zrealizuje Ludwik Napoleon mieczem, tak obecnie uwierzył, że to samo zadanie spełni Towiański słowem.

Uwagi jednak godnem jest, że Towiański podzielał z Mickiewiczem nietylko uwielbienie dla Napoleona I., ale i wiarę w gwiazdę ks. Ludwika Napoleona. Według Fontille⁸⁶⁾ do uwięzienia Towiańskiego po dniach czerwcowych r. 1848 przez generała Cavaignac'a przyczyniło się to, że generał „niemógł mu przebaczyć tego powiedzenia, że gdyby w lutym książę Ludwik Napoleon znajdował się był w Ham, niechybnie lud francuski, tknięty duchem cesarza, rzuciłby się

⁸⁵⁾ Wspomnienia z mojego życia, napisał Michał Budzyński. Poznań 1880. Tom I. na str. 328.

⁸⁶⁾ Ad. Mick. rys biograficzny na str. 89.

całymi tłumami i w tryumfie zaprowadziłby go do Tuileryów“.

Nie brak także bardzo wielu dowodów, że Mickiewicz i po owej ostatniej prelekcyi wierzył w świetną przyszłość Ludwika Napoleona.

Fontille⁸⁷⁾ opowiada, że Mickiewicz przy końcu roku 1847 miał audyencyę u byłego króla westfalskiego, Hieronima, i objawił mu, że w krótkim czasie rodzina Napoleonów wróci do władzy. Ten zaś, myśląc, że Mickiewicz dał się wciągnąć w jakiś spisek napoleoński, powiedział mu: „— Oszukano cię, panie Mickiewiczzu; żaden z członków rodziny cesarskiej ani myśli o odzyskaniu dziedzictwa po wielkim człowieku.“

— Mości książę! — odparł Mickiewicz — tam, gdzie się dowiedziałem o tem, nigdy nie oszukuję⁸⁸⁾

Bardzo cennego materiału, dotyczącego wiary Mickiewicza w powrót dynastyi Bonapartych, dostarczył mi tyle razy już wspomniany przezemnie artykuł Władysława Mickiewicza⁸⁹⁾. Przytaczam cały ustęp dosłownie: „W Rzymie 7. marca 1848, kiedy nikt o Napoleonach nie myślał i kiedy przyszły cesarz, dotknąwszy zaledwie bruku paryskiego na nowo, wnet ujrzał się zniewo-

⁸⁷⁾ Ad. Mick. rys biograficzny na str. 105.

⁸⁸⁾ Słowa Joanny d'Arc.

⁸⁹⁾ W „Kraju“ Nr. 46 z r. 1885.

lonym uciekać do Londynu, hrabia Józef Grabowski pisał do brata poety, Franciszka Mickiewicza, mieszkającego w Poznaniu: „Według Adama, rząd ów republikański się nie utrzyma, bo jest przechodni, a potem silna dłoń porwie rządy i krzykaczy skruszy i zgubi.“ — Sergjusz Sobolewski pisał w roku 1868 w jednym ze swych listów do Franciszka Malewskiego: „Przypominam sobie między innemi, że obiadałem u pani Guiccioli, w dniu 19. października 1-48 r. z Ludwikiem Napoleonem, który myślał o prezydenturze (był on wybrany w kilka dni później), żartowałem sobie z niego. Tegoż wieczora, poszedłem podzielić się tem z Mickiewiczem; ten mię zaprowadził do Cavaignac'a w tym celu, jak powiadał — ażeby w jednym i tym samym dniu oglądać mógł, nietylko słońce wschodzące (Napoleona), ale też i słońce zachodzące“.

Córka Mickiewicza, Marya Gorecka pisze w swych Wspomnieniach⁹⁰⁾: „Ojciec, który jeszcze za rządów Ludwika Filipa przepowiedział powrót i wyniesienie Napoleonów, uporczywie zaprzeczał tym, którzy w prezydencie rzeczypospolitej widzieli tylko słabego, nieudolnego człowieka i lada po-

⁹⁰⁾ Gorecka Marya. Wspomnienia o Adamie Mickiewicz, opowiadane najmłodszemu bratu. Warszawa 1875.

dmuchem obalić go myśleli. Ponieważ z wyniesienia Bonapartych spodziewał się wielkich wypadków, widocznie coraz bardziej ożywiał się i rozweselał.“

W liście Mickiewicza, pisanym do Fontille z Fontainebleau 26-go lipca 1851., znajdują się następujące wyrazy: „Nie tracę nadziei, że przyjdzie chwila, w której naczelnik waszego narodu uczuje potrzebę wzniesić się myślą ku wyższym światom. Niewiadomo, mi ażali ta chwila jest bliską“⁹¹⁾.

Nawet kiedy Ludwik Napoleon jawnie porzucił ideę republikańską i dążył do cesarstwa, jeszcze Mickiewicz wierzył w niego. „Na dniu 2-go grudnia (1851) — pisze Fontille⁹²⁾ — w samym początku sławnego coup d'Etat, kiedy wzburzone stronnictwa, szukając sposobów rozpoczęcia walki, usiływały lud pociągnąć, jeden z emigrantów, Heryk Służalski, przełożony nad warstatami drogi żelaznej w Paryżu, przyszedł do Mickiewicza, aby mu oznajmić: „Wielu wyrobników w naszej fabryce pyta mię o radę; co mam im odpowiedzieć?“ — „Powiedz im — odparł Mickiewicz — niech zdadzą wszystko na zbawcę Francyi.“

W kilka dni potem doniesiono mu, że

⁹¹⁾ Fontille str. 110.

⁹²⁾ Ad. Mick. Rys biograficzny str. 111.

nazwisko jego znajduje się na spisie osób przeznaczonych na wysłanie do Kayenny.

„Piękna nagroda! — mówiono mu — piękna wdzięczność za szerzenie idei napoleońskiej i oświadczenie się wszędzie i w każdej okoliczności z sympatją dla rodziny Napoleona...”

— „Być może — odpowiedział Mickiewicz — że ręka jakiegoś nieznanego mi nieprzyjaciela, niemogącego strawić lekcyj moich w kolegium francuskim, a służącego księciu prezydentowi z tem samem poświęceniem się, co i Ludwikowi Filipowi, zapisała mię w rejestr nieszczęśliwych wygnañców, wywiezionych lub deportowanych... Niezmieni to jednak mego sposobu myślenia. Nigdy nie przestanę widzieć w tem, co robi naczelnik państwa, zbawienia Francyi, i zaczynającego się jej odrodzenia“...⁹³⁾

Nawet gdy Ludwik Napoleon został cesarzem, Mickiewicz nie przestał go uwielbiać. Upojony zwycięstwem Francuzów w czasie wojny krymskiej, napisał po łacinie odę do Napoleona III: *In Bomarsundum captum*. Posadę bibliotekarza w arsenale otrzymał poeta wskutek osobistego rozkazu cesarza⁹⁴⁾.

⁹³⁾ Fontille str. 111.

⁹⁴⁾ Kor. Mick. II str. 86. 88. 113. — Równie i inni członkowie rodziny Bonapartych poważali Mickiewicza wysoko. Król Hieronim Bonaparte pisał o nim do pani Cornu: „J'aime et j' estime cet homme rempli de talent, de coeur et de foi, ce qui est si rare de nos temps! —“

Dziękując za to w liście do ministra Fortoul⁹⁵⁾, wyraża się Mickiewicz z wielką czcią dla cesarza.

Kiedy raz Lenartowicz w rozmowie z Mickiewiczem zauważył, że Napoleon III. ma za sobą masy, ale jeszcze należy wiedzieć, co z nich zrobić, odrzekł Mickiewicz „I on wie, bo to zawsze Napoleon!⁹⁶⁾”

Tej pozornej sprzeczności, jaką widzimy między tłumaczeniem widzenia ks. Piotra na ostatniej lekcyi w Collége de France a między tymi licznymi faktami, które przytoczyłem, nie mogę sobie inaczej wytłumaczyć, jak tylko tem, że Mickiewicz, otrząsnąwszy się trochę z Towiańszczyzny, znowu pierwotną wiarę w dziejowe posłannictwo Ludwika Napoleona odzyskał, a nawet, kiedy autor „Des Idées Napoléoniennes,” ów mąż, którego imię 44, obrany został prezydentem rzeczypospolitej francuskiej, wydawać się mogło poecie, że już pierwszy akt jego przepowiedni zaczyna się na widowni dziejowej spełniać, dlatego „widocznie coraz bardziej ożywiał się i rozweselał.”

⁹⁵⁾ Kor Mick. II. str. 86.

⁹⁶⁾ Listy o Mickiewiczu Teofila Lenartowicza Paryż 1875. na str. 21.

Ta zmiana przekonań była może także jednym z powodów, dlaczego Mickiewicz, zapytywany o znaczenie wizyi ks. Piotra, odpowiadał niechętnie, tak iż pytającym zdawać się mogło, że sam poeta tej przepowiedni „nie chciał, czy nie umiał“ wytłumaczyć

Nie jest zadaniem niniejszej rozprawy literackiej wykazywać, jak odmienne od Mickiewicza zapatrywanie na całą działalność i intencye obydwóch Napoleonów względem Polski wyrobiło się w dzisiejszem społeczeństwie polskiem — dziś, gdy historia Napoleonów należy już do przeszłości.

Napoleon I., gdyby wstał z grobu i, jak na owej rycinie rozdawanej przez Mickiewicza słuchaczom, przyjrzał się karcie Europy dzisiejszej, przekonałby się, ten wielki wojownik, jak małoduszny był politykiem, kiedy z jego budowli politycznych kamień na kamieniu nie pozostał.

Napoleon III, ten, jak go nazywali „sfinks na tronie“, nie rozwiązał zagadki naszego wieszczą, a Nemezis historyczna zemściła się za to na nim pod Sedanem.

Mickiewicz, jako prawdziwy wieszcz i poeta narodowy, musiał być wiernem odbiciem swego narodu :

„Ja i ojczyzna to jedno,
Nazywam się Milion, bo za miliony

Kocham i cierpię katuszc.
Patrzę na Ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wplecionego w koło ;
Czuję całego cierpienia narodu,
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.“

Przepowiednia Adama, to wizya całego narodu ! Naród nasz wierzył i zawiódł się na Francyi, wierzył i zawiódł się na Napoleonach. U Mickiewicza, którego duch był kryształem myśli narodowej, musiała być ta wiara najsilniejszą, a zawód tem boleśniejszy. Najlepszym dowodem, jak do niedawna jeszcze przechowała się tradycyjnie w sercach naszych sympatya dla Francyi, było usposobienie ogółu polskiego w czasie ostatniej wojny francusko-pruskiej. Wprawdzie wpływały na to i nasze usprawiedliwione antypatye dla strony przeciwnej, ale życzliwość dla Francyi była szczerą i z serca płynącą. Nie smutny dla Francyi wynik tej wojny, ale zachowanie się rzeczypospolitej po wojnie, zmieniło nasze zapatrywania. Dzisiejsza Francya republikańska zapomina o swem szczytnem posłannictwie dziejowem i. jak bezwstydną zalotnica, wdzięczy się i przymila do carskiego knuta. Z boleścią i rzewnem politowaniem patrzymy na nią, jak na kobietę, która nosiła niegdyś w piersiach swych niedoścignione ideały, a potem, doznawszy wielkiego nieszczęścia, upadła nisko — i dziś zaśle-

piona szuka w nowem upodleniu swego ratunku.

Dzisiejszych pretendentów do tronu Napoleonów i korony francuskiej, znamy tylko tak, jak nam ich przedstawiają republikańskie pisma humorystyczne — z koroną papierową na głowie i tłumokiem podróżnym w rękę, i nie znalazłby już dziś między nami takiego idealisty, któryby w losie tych bezdusznych lalek przyszłość naszej ojczyzny upatrywał.

Zdaje się, że i sam Mickiewicz przy końcu swego życia zaczął już powątpiewać, czy Napoleon III. co dla Polski zrobi. Wybierał on się wprawdzie do Turcyi z polecenia rządu francuskiego, ale nie bardzo wierzył w szczerłość intencyj cesarza, i kiedy towarzysz jego podróży był przepełniony najlepszymi nadziejami i głośno objawiał swą radość, „Adam, który znał lepiej jak rzeczy stoja, albo milczał, kiedy go zapytywano, albo krótko zbywał ciekawych”⁹⁷⁾. W sam dzień odjazdu na wschód odezwał się Mickiewicz do Lenartowicza o Napoleonie III⁹⁸⁾: „on to n i b y ma jakieś dobre chęci, przeszłość za tem świadczy, a wszakże w r. 1831 chciał iść do Polski, jako prosty wojskowy, to wiem, bo mi Gruszecki mówił,

⁹⁷⁾ Listy o Mick. Lenart. str. 68.

⁹⁸⁾ Słowa, na które się już pierwaj powoływałem. Listy o Mick. Lenart. str. 68.

który go zna blisko i jest z nim na stopie dawnej przyjaźni..... no zobaczymy; jużciż, jeśli nie Napoleony, to pewno nie legitymiści....“

Widzimy tu już wyraźne powątpiewanie. Następująca notatka Lenartowicza zdaje się jeszcze więcej przemawiać za tem, że Mickiewicz przy końcu życia przestał już wierzyć w bohatera, którego imię czterdzieści cztery.

Kiedy tego samego dnia wyszli na przechadzkę do lasu z dziećmi przyjaciela, które zbierały rydze, Mickiewicz upojony leśną atmosferą, powiedział całkiem nowe proroctwo, którego bynajmniej nie należy odnosić do widzenia ks. Piotra. Odezwał on się do obecnego tam także śpiewaka Lirenki⁹⁹): „bracie, już ja to nie jednemu mówiłem, że w lasach litewskich jest tam taki kąt, którego nigdy stopa wroga nie deptała, i na tej ziemi urodzi się przyszły zbawca Polski.“

Słowa te były niejako wieszczem przecuciem, że naród nasz przestanie liczyć na obcą pomoc Francyi, i że w sobie samym, we własnej pracy nad sobą zacznie szukać przyszłego zbawienia. Takiego kąta, któ-

⁹⁹) Listy o Mick. Lenart. str. 70.

rego stopa wroga nie deptała, możeby już dziś na Litwie nie znalazł.... dziś, kiedy smok żelazny ziejący parą przebiega „puszcz litewskich przepastne krainy“, wlokąc za sobą ciężki ogon wozów kolejowych, naładowanych pniami drzew,

„Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, Wielkiego Mindowy,“ —

kiedy te „rówienniki litewskich wielkich kniaziów“ schylają dumne czoła, padając wśród swych odwiecznych dąbrów i kniei, a „kupiecka, lub rządowa moskiewska siekiera“ zagłuszyła grobowym jękiem leśnych spiewaków. Ale zarówno w Polsce, jak i na Litwie, takim kątem jest tlejące żywym płomieniem ognisko domowe, którego ani ukazy carskie zagasić, ani krzyżacka buta zdeptać nie potrafi.

Nie umiemy czytać w tej księdze tajemniczej, rozpiętej, jak baldakim, nad losami naszego narodu, nie wiemy, czy już bliskie jutro pozwoli nam obchodzić święto zmartwychwstania ojczyzny, czy też dopiero wnuki nasze dożyją tej błogiej chwili. Nie wiemy, czy szczęśliwa przyszłość nasza wyłoni się z tych krwawych bojów, na które z trwogą gotuje się cała Europa, czy też wypłynie cicho, jak tęcza z mgły deszczowej, wtedy, gdy ludom otworzą się oczy i przestaną mieć się za „interes i równo-

wagę polityczną“ i inne potępione w „Księgach pielgrzymstwa“ bożyszczą dyplomacyi europejskiej.

Nie jeden człowiek, ale całe społeczeństwo polskie musi pracować nad odbudowaniem Polski. Trzeba tylko, abyśmy wszyscy poczuwali się do tego obowiązku, trzeba tylko, abyśmy chcieli!

Niechaj każdy z skrzętnością mrówki znosi na ołtarz ojczyzny część swego talentu, poświęcenia, uczucia i pracy świadomej celu, niechaj wyginie ród obojętnych dla sprawy ojczystej samolubów, a nadzieje nasze i wróżby poetów nas nie zawiodą. A choć ta ojczyzna wolna, nie będzie dziełem jednego człowieka, to zawsze, jak w każdym wielkim wypadku historycznym, tak i wtedy, kiedy posłuszny prawu natury geniusz historyi wywoła na widownię dziejową wyszlachetnioną cierpieniem postać Polski, wypłynie zapewne na wierzch imię jakiegoś bohatera. A czy ten „namiestnik wolności“ będzie „z matki obcej“, czy też kość z kości naszej, czy imię jego będzie takie, lub owakie, czy w krwi jego będą „dawne bohatery“, czyli też będzie to dziecko strzechy włościańskiej, to na tem niewiele nam zależy.

Niechaj tylko nasze kobiety, nasze Polki, święte kapłanki domowego ogniska, strzegą pilnie tego poświęcanego kąta. aby na nim

stopa wroga nie stanęła, a przepowiednia Adama, jej główna myśl przewodnia — zmartwychwstanie Polski spełnić się musi!

Niedarmo przecież powiedział nie polski wprawdzie poeta, ale równie, jak my, przyjaciel wolności, śpiewak Wilhelma Tella i Dziewicy Orleańskiej:

„Geniusz i natura są w przymierzu wiecznie,
Co pierwszy obiecuje — da druga koniecznie.“

W Czerniowcach, w grudniu 1887.

